№ 85. Kraków, 14 Kwietnia — Środa. Rok 1880.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarni S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse; (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 13 kwietnia.

Temi czasy wyszła po niemiecku książka pod tytułem: „Berlin i Petersburg“, która w trzech działach swoich zajmuje się skreśleniem stosunków między Rosyą a Prusami czyli Niemcami za czasów Mikołaja, podczas powstania polskiego w r. 1863 i obecnie. Dział ten ostatni nosi napis: „Nowe Niemcy i nowa Rosya.“ Pominąwszy część historyczną stosunków obu państw, która zresztą nie odsłania tajników dyplomacyi, nadmieniamy tu o ostatnim dziale książki, gdyż ten odnosi się do chwil obecnych. Autor widzi już przyszłą nieuniknioną walkę dwóch sąsiadów i przypisuje ją przedewszystkiem prasie rosyjskiej, która z dążnością liberalną, całą nienawiść swoją do absolutyzmu mikołajewskiego przeniosła na Prusy, upatrując w nich główną dotąd podstawę i siłę rządu carskiego; bez oparcia się bowiem o Prusy, byłaby Rosya zmuszoną wejść na drogę reform.

Nie pójdziemy za wywodami autora, ale tylko podniesiemy jego przewidywanie przyszłej wojny rosyjsko-niemieckiej. Przewidywanie to jest bardzo prawdopodobne, jeśli w Rosyi władza państwa dostanie się do rąk partyi narodowej, która w swoim rozwoju przeradza się w panslawizm, sama w swoim żywiole czując się być odciętą od Europy. Wszystkie zabory azyatyckie dały Rosyi tylko ogromne rozmiary, ale nie zrobiły jej jeszcze państwem europejskiem, dopiero stała się niem przez zagarnięcie ziem polskich.

Stosunki przyjacielskie z Austryą i Prusami, jakie stworzyło święte przymierze, a później odnowić usiłowało przymierze trójcesarskie, były hamulcem szerzenia się panslawistycznych dążności. Była chwila, kiedy miano w Rosyi nadzieję, że zadaniem Prus i Rosyi jest podzielić się państwem Austryackiem, niemieckie jego prowincye oddając Prusom, a zabierając dla siebie słowiańskie.

Gdy jednak myśl ta nie znalazła przyjęcia w Berlinie, gdzie więcej obawiano się przewagi Rosyi, niż korzyści dla siebie z takiego podziału, i gdy przekonano się, że [illegible] przez Wiedeń zdobywać półwysep Bałkański, cały prąd panslawistyczny popchnął rząd rosyjski do wyprawy bezpośredniej na Turcyę. Traktat berliński zniweczył nadzieje Rosyi [illegible]. Właśnie dla tego, że traktat stanął w Berlinie, że tam odbywał się kongres pod przewodem kanclerza niemieckiego i że Niemcy nie poparły roszczeń Rosyi, zwróciła się cała nienawiść panslawistów przeciw Niemcom, przybierając charakter zawiści rasowej. Zresztą, mieli panslawiści inne jeszcze do Niemców żale: Niemcy bowiem byli dotąd [illegible] w Rosyi, [illegible] nauczyciele, a Niemiec [illegible] terminologia rosyjska jest niemieckiego pochodzenia. Główne urzędy i posady dworskie obsadzone są Niemcami, [illegible] wielka liczba jenerałów rosyjskich jest niemieckiego pochodzenia, osobiste stosunki i pokrewieństwa dworów wynikłe, są wstrętnemi duchowi panslawistów, słowem, nienawiść do Niemiec i Niemców przybrała charakter systemu, zasady politycznej, tak dalece, że wszystko złe w kraju przypisywano Niemcom, a przedewszystkiem wierzono, że tron rosyjski wspiera się wewnątrz na Niemcach, a zewnątrz na domu Hohenzollernów. Propaganda nihilistyczna podkopała potęgę niewzruszoną tronu, ale nie tylko nie zniweczyła panslawizmu, mimo swego niby międzynarodowego kierunku, lecz owszem występując przeciw organizacyi państwa i społeczeństwa, oddała panslawizmowi usługi.

Jeżeli Rosya szukała punktów zetknięcia się z Francyą, czyniła to w poczuciu potrzeby wystąpienia wspólnie przeciw Niemcom. Nawet mo[illegible] Polski [illegible] celu, jak za[illegible] tego żywiołu, [illegible] dzające rozporządzenie [illegible], stanowi neutralny pas [illegible] bezpośredniego starcia się. Nie [illegible] straż przeciw Niemcom. A jednak od chwili utworzenia cesarstwa Niemieckiego rola Rosyi zmalała, a od chwili zawarcia przymierza niemiecko-austryackiego, zamknięte drogi Rosyi do działania przeciw Austryi. W polityce nienawiść ma nie tylko [illegible] i prawa swoje. Osobista przyjaźń cesarzów niemieckiego i Rosyjskiego nie zapełni przepaści między obu państwami i obu narodami, zważywszy, że trwałość jej ograniczona do lat życia monarchów, a narody są nieśmiertelne, uczucia ich zaś raz zwrócone w jednym kierunku, nie robią przeskoków; dzisiejsza nienawiść nie przerodzi się nagle w sympatyę; uczucia te mogą nie przeważyć w danej chwili rachub polityki, ale często rozstrzygają w polityce.

Zakład kredytowy włościański.

Pod przewodnictwem ks. Karola Jabłonowskiego odbyło się we Lwowie d. 8 b. m. ogólne zgromadzenie delegatów banku włościańskiego.

Ze sprawozdania Dyrekcyi wynika, że z końcem r. 1879 pozostało 47,881 członków z długami pożyczkowemi w wysokości 7,577,887 złr. a wkłady przez nich na udziały wynosiły złr. 603,184.

W przeciągu roku zeszłego spłacono całkowicie 6,279 pożyczek w ogólnej sumie złr. 891,913. udzielono zaś 3,234 nowych pożyczek w ilości 597,566 złr. Suma zaciągniętych w r. 1879 pożyczek ubezpieczoną jest na przestrzeni 23,285 morgów, oszacowanej wartości złr. 940,200 nie licząc w to wartości budynków mieszkalnych i gospodarskich od ognia ubezpieczonych.

Od czasu istnienia zakładu po koniec r. 1879 udzielono 62,972 pożyczek w ogólnej sumie złr. 13,032,941; z tego spłacono do końca roku [illegible] skutek zwrotów kapitału 5,455,053; stan pożyczek pozostałych w dniu 31 grudnia r. 1879 wynosił: 7,577,887 złr.

Listów zastawnych wydano po koniec r. 1879 na złr. 12,953,100. Odliczywszy od tego wylosowanych i skutkiem zwrotów kapitału ściągniętych z obiegu [illegible], pozostało w obiegu niewylosowanych listów zastawnych złr. 7,859,500.

Kroki exekucyjne przedsięwzięto od czasu założenia zakładu (na 62,972 ogółu pożyczek) przeciw 4,877 dłużnikom (więc przeciwko dwunastej blisko części całego ogółu) a z tych sprzedano 1,852 gospodarstw w drodze licytacyi przymusowej. Z tych nabył Zakład 1,313 i większą ich część bądź dawnym właścicielom, bądź ich rodzinie na nowo odstąpił. W ręce obce przeszło, podług sprawozdania, 539 gospodarstw z ilością morgów 4,000.

W wypadkach szczególnych, na uwzględnienie zasługujących, opuszcza zakład odsetki za zwłokę częściowo lub całkiem. Żeby zaś nie tamować wzrostu głównego funduszu rezerwowego, wynoszącego w końcu r. 1879 złr. 273,579, i nie używać go na opusty i ubytki, utworzyła Dyrekcya fundusz rezerwowy specyalny, który w r. 1878 wynosił 133,813 złr. a po strąceniu ubytków w ciągu r. 1879 złr. 109,665.

Asygnat kasowych wydano w roku 1879 na złr. 1,357,800.

Czysty zysk z r. 1879 wynosi 178,551 złr. 68 ct. Z tego przeznaczono: 6% członkom za wpłacone udziały; 10% na fundusz rezerwowy; 2% na fundusz emerytalny, 6% dla Rady zawiadowczej, 4% dla Dyrekcyi, 6% dla urzędników i cenzorów, 2% na remuneracye, łącznie sumę 42,234 złr. 84 centów; dalej tytułem 1% dywidendy dla listów zastawnych, obligów komunalnych i do funduszu rezerwowego kwotę łączną 80,530 złr. 85 ct.; następnie 6,294 złr. 81 ct. do funduszu specyalnego; co wszystko razem, łącznie, z drobnemi datkami dla kilku zakładów dobroczynnych wyczerpuje powyższą sumę czystego zysku.

Po odczytaniu sprawozdania komisyi weryfikacyjnej poświadczającej zgodność przedłożonych rachunków z książkami zakładu, zgromadzenie zatwierdza jednomyślnie rachunki i udziela zarządowi absolutoryum.

Z wyjątkiem zasmucającej w wysokim stopniu ilości egzekucyj i wywłaszczeń, reszta podanych liczb nie zawiera w sobie nic zatrważającego. Na usprawiedliwienie wzrastających ciągle zaległości przytacza sprawozdanie dyrekcyi kilkuletnie nieurodzaje, zarazy na bydło, powodzie i inne elementarne klęski, jakiemi kraj był nawiedzony, a nadto przeciążenie gruntu podatkami państwowemi i krajowemi. W tych uciążliwościach i klęskach szukać trzeba niezaprzeczenie głównej przyczyny zaległości, ale i przeciążenie gruntu przez udzielanie w pierwszym czasie istnienia Towarzystwa zbyt wysokich pożyczek a nadewszystko wspomniany przez delegowanego Bilińskiego, a przez dyrektora Zbyszewskiego przyznany brak sumienności niektórych naczelników biór powiatowych, zwalniających z niezupełnie właściwych pobudek włościan od płacenia przypadającej raty, zdają się w tej sprawie niemałą odgrywać rolę.

Komisya wyznaczona do zaprojektowania zmian w statutach, które się w praktyce okazały koniecznemi, przyczynić się może, jeśli sumiennie spełni swój obowiązek, do pomyślnego zwrotu w interesach Towarzystwa, ale dlaczego odkładać to było aż do przyszłego zwyczajnego zgromadzenia, kiedy statut dla spraw naglących postanawia nadzwyczajne. Wobec zarzutów czynionych publicznie Towarzystwu wypadało też samej Dyrekcyi zażądać w interesie tak własnym jak i instytucyi wyznaczenia komisyi do ścisłego zbadania stanu rzeczy i przedłożenia sprawozdania na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, które w tym celu w niezbyt długim czasie zwołać wypadało.

Wiedeń 12 kwietnia. Podajemy dokończenie mowy posła Hausnera, mianej wśród ogólnych rozpraw nad budżetem:

Obrona własna w najściślejszem tego wyrazu znaczeniu zniewala mię wystąpić przeciw pewnemu ustępowi długiej i co do finansowej części swej bardzo udatnej mowie posła Plenera. Chłodny ten finansista, który niejednokrotnie powiedział, że zawsze się powoduje trzeźwą rozwagą, wciągnął do rozpraw budżetowych moje przemówienie o kolei Arulańskiej i przypisał mi zamiary i rady, których niema ani śladu ni w brzmieniu, ni w sensie mojej mowy. Powiedziałem jakoby, że trzeba budować kolej Arulańską na to, aby Austrya i Francya mogły podać sobie zbrojną rękę. A to dla czego? Dla tego, że przemawiałem za niezawisłem i wolnem od dowolności w zamykaniu granicy polem zbytu dla austryackiego bydła, drzewa i zboża i że w mowie mej wymieniłem Belfort. Zdaje się, że austryackie bydło, drzewo i zboże, skoro tylko Niemcy nie mogą zabronić nam wedle upodobania ich wywozu, stają się kontrabandą wojenną (*wesołość po prawicy*); nazwa Belfortu zaś w moich ustach znaczy oczywiście coś wcale innego, niż w motywach rządowych, gdzie często z nią się spotykamy, jako z nazwą miejscowości, która w ostatnich czasach stała się znacznem targowiskiem zbożowem, które przeto ma znaczenie dla kolei Arulańskiej i o którem wspomnieć musiałem, bo jest najdalszą stacyą, którą kolej Arulańska będzie musiała zaopatrywać w zboże; której nie będzie mogła nam całkiem zagarnąć konkurencya rosyjska i amerykańska. Ale pomijam wykoślawianie słów moich i jawnie oświadczam się zasadniczo przeciwnikiem sojuszu niemiecko-austryackiego, jako uniwersalnego sposobu na wszystkie sytuacye i jako jedynego i niezbędnego sojuszu na wszystkie czasy. (*Głosy z prawicy: bardzo słusznie!*)

I cóż mi zarzucają? Występują naprzeciw mnie z górnolotnemi słowami, z jakiemi ludzie krótkowidzący, którzy to, co mają przed oczyma, uważają już za cały świat, za początek i koniec wszystkiego, zwykli występować przeciw tym, którzy nieco dalej spoglądają, t. j. z słowami: „Polityka realna dyktuje obowiązek oświadczania się za sojuszem niemiecko-austryackim; przemawia za nim chłodna rozwaga, a nie sympatya narodowa, i tylko antypatya narodowa może mu się sprzeciwiać“. Takie mniej więcej są słowa posła Plenera. Otóż zwolennicy tak zwanej polityki realnej zawsze doradzali nie tylko sojusz z przemocnymi, lecz zarazem uwielbienie dla przemocnych, których poczytywali za przemocnych na wsze czasy, a niebawem pokazywało się, że byli krótkowidzącymi. Kanclerz Metternich, który w pamiętnikach swych chce odgrywać pogrobową rolę proroka, w r. 1811 taką samą prowadził politykę realną, jak dziś poseł Plener, oświadczając w swym referacie najpoddańszym, że mocarstwo, które wówczas właśnie dzierżyło przemoc, jest jedyne, z którem należałoby zawrzeć sojusz realno-polityczny. Było to, jak wiadomo, cesarstwo francuskie. Aby zaś ta polityka realna nie była pozbawiona powabu, dodał, że pod skrzydłami tego sojuszu można spodziewać się odzyskania Szląska pruskiego. I cóż się stało z tej mądrości jednego z najsławniejszych, najbystrzejszych czasu swego mężów stanu w rok potem, w r. 1812 i w dwa lata potem, w r. 1813? Może mi więc wolno będzie żywić niektóre skromne wątpliwości, czy i chłodna rozwaga posła Plenera wszystko rozważyła, co w zwrot nastać może w przyszłości, i to może w niedalekiej przyszłości, zwłaszcza gdy zatrzymamy na pamięci, że wielcy mężowie, raz zacząwszy się mylić, zwykli mylić się tak grubo, jak dawniej wielkie były ich sukcesy. (*Brawo! brawo! i wesołość z prawicy.*)

Ale jeśli już przywiązanie *quand même* do sojuszu niemiecko-austryackiego ma być uważane za politykę realną, jest to dla liberalnego, „wiernokonstytucyjnego“ stronnictwa austryackiego polityka nieco wątpliwa, niekonsekwentna, sprzeczna sama z sobą i nielogiczna. Niemieckie stronnictwo liberalne w Austryi przez lata całe oświadczało się przeciw wszelakiemu zaczepnemu występowaniu na zewnątrz, sprzeciwiało się wielkiemu ciężarowi wydatków na armię i — mojem zdaniem słusznie — opierało się abdykacyi z prawa dorocznego przyzwalania rekruta. Wszystko to uważam za szkodliwe dla finansów i za niezgodne z zdrowym rozwojem konstytucyjnym. Jakimże tedy dzieje się sposobem, że liberalne stronnictwo „wiernokonstytucyjne“ nie tylko z rezygnacyą przyjmuje, lecz wysławia jako jedyną dla Austryi politykę sojusz, który był przecież pierwszą tego wszystkiego przyczyną, który jest przecież źródłem tych prądów i z którego bezpośrednio wypłynął ciężar finansowy i ograniczenie praw konstytucyjnych. Jeśli tu nie decydują właśnie sympatye narodowe i tylko sympatye narodowe, i jeżeli one stłumiają wszelakie wątpliwości ekonomiczne, finansowe i konstytucyjne, wypadałoby polityce stronnictwa liberalnego odmówić wszelkiej konsekwencyi i logiki. (*Głosy z prawicy: bardzo trafnie!*)

Nieco dziwną wydawała mi się skarga, że rząd okazał się tak niewdzięcznym względem frakcyi środkowej. Z ust tak chłodnego zwolennika polityki realnej, jak poseł Plener, który powinien przecież wiedzieć nasamprzód, że wdzięczność w polityce w ogóle nie odgrywa roli pierwszorzędnej (*wesołość*), po drugie, że mianowicie w historyi austryackiej może jeszcze nieco mniej znajdujemy śladów wdzięczności (*głosy z ław polskich: wielka prawda!*), jak tego dowodzą już słynne słowa księcia Feliksa Schwarzenberga: „wprawimy Europę w zdumienie naszą niewdzięcznością“, po trzecie, że tak pozbawione wszelkiej zasady przysługi, jakie frakcya środkowa świadczyła rządowi, zawsze wydają wyrok same na siebie i mszczą się same na sobie i same wywołują niewdzięczność, bo rząd musiał przypuszczać, że w chwili, gdy sytuacya zamieni się na mniej korzystną dla niego, frakcya ta popełni podobne odstępstwo w duchu przeciwnym. (*Huczne brawo! i wesołość po prawicy.*)

Przeniesienie namiestnika z jednej posady na drugą, równorzędną, a mojem zdaniem nawet przyjemniejszą (*wesołość*), a więc sprawa całkiem niewinna, podrzędna, sprawa służbowa, która z natury rzeczy właściwie nie należy do dyskusyi parlamentarnej (*brawo! z prawicy*), wydaje się posłowi Plenerowi tak ważną i tragiczną, że zapomina o chłodnej rozwadze finansisty i przedzierzga się w wielce konserwatywnego monarchistę, który z oburzeniem woła: „Austrya spada tu na poziom republikańskiej Francyi!“ (*Wielka wesołość po prawicy.*) Nie jest moim zwyczajem

---

Część literacko-artystyczna

Wydawnictwo Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego.

Joannis de Lasco S. E. Gnesnensis Archiepiscopi, Primatis Legatique nati Liber Beneficiorum Archidioecesis Gnesnensis Societate Litteraria Posnaniensi auspice e Codicibus Autographis Gnesnensis et Calissiensis Archivi edidit Joannes Łukowski U. J. D. Seminarii Archidioecesani Profesor Consistorii Generalis Archivarius. Notis vero historicis, topographicis, etc. ac Joannis Lascii vita ampliori hoc opus adornavit Joannes Korytkowski S. Theol. Lic. Ecclesiae Metrop. Gnesn. Canonicus, Consistorii Generalis Consiliarius, Capit. Gnesn. Bibliothecarius, Societ. Liter. Posn. Socius. Tomus I continens Archidiaconatus: Gnesnensem, Unicoviensem et Kurzeloviensem. Gnesnae sumptibus et typis J. B. Lange 1880. 8o maj. XVI. 90. 714.

Jeżeli kto opisywać będzie wiek XIX pod względem literackiej produktywności, to nie przesądzając co stanie się w ciągu ostatnich lat 20, które przed nami są, o ósmym dziesiątku lat przyjdzie powiedzieć niezawodnie, że on kopalnią był naukowych skarbów i że przez całe lat 70 nie wydano tylu cennych źródłowych materyałów historycznych ile ich ogłoszono drukiem w ciągu ostatnich la. dziesiątka. Już to samo co wydała Akademia umiejętności w Krakowie, przeważyłoby na szali wszystkie minionych lat wydawnictwa; a jeżeli do tego pięknego szeregu przyłączymy inne jeszcze źródłowe dzieła wydawane w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Gnieźnie, jeżeli policzymy to, co o własnych siłach wydali: Działyński, Przezdziecki, Pawiński, Żupański itd. śmiało powiedzieć możemy, że publikacye od roku 1870 do 1880 jużby najpiękniejszą złożyły historyczną bibliotekę.

Ostatnim listkiem do tego dziejowego wieńca wydawnictw jest książka, która przed niedawno dniami opuściła prasę drukarską, *Liber Beneficiorum Joannis de Lasco*. Ze wszystkich wydanych dotąd źródłowych ksiąg, a nawet i z niewydanych, mało która zalecała się taką potrzebą wydawnictwa jak ta, która teraz dopiero ukazała się światu. Czy słusznie? zaraz to zobaczymy. Prawie wszystkie materyały historyczne, nim je drukiem ogłoszono powszechnie znane niebywały i dopóki światła nie ujrzały dziennego mało kto o nich wiedział. Natomiast księga Łaskiego pod błędną nazwą *Visita Joannis de Lasco* była na ustach historyków wszystkich i prawników, nic więc dziwnego, iż każdy kto tylko bliżej dotknął się jej, głośno wypowiadał życzenie swe w imieniu ogółu, by drukiem ogłoszona była. Jakaż więc radość nasza, że księga tak wyczekiwana od wszystkich, światu nareszcie ukazała się. Ale czy ona ucieszy i zadowolni tych nawet, co tak gorąco poznać ją pragnęli — czy ona tak jak ten nieoceniony materyał Długosza *Liber Beneficiorum* na półkach tylko spocznie bibliotecznych? nie nam sądzić, naszym obowiązkiem zdać sprawę z księgi wydrukowanej i zaznajomić z nią szersze czytelników koło. Na dokończeniu była trzecia księga *Liber Beneficiorum* Długosza wydana przez zacnej pamięci hr. Aleksandra Przezdzieckiego, gdy uczony Wacław Aleksander Maciejowski zdając sprawozdanie z pierwszego tomu oświadczył, że „do dzieł tego rodzaju jakim jest *Liber Beneficiorum* nie są obowiązani ich wydawcy pisać komentarzy, jest to bowiem rzecz tych; którzy je czytać i użytkować z nich będą. (Bibl. Warsz. 1864 III 125.) pochwalając tym sposobem metodę wydania bez żadnych objaśnień. I dla tego może to nieoszacowanej wartości dzieło Długosza wydane jakoby fotografia oryginału ale bez retuszu i bez żadnego napisu, tak mało dotąd czytane i studyowane było.

Pracownicy około wydawnictwa *Liber Beneficiorum* Łaskiego za tym głosem uczonego profesora nie poszli szczęśliwie — i w tem zasługa ich niemała, pożytek dla książki ogromny, dla czytelników zachęta ciekawa. Na czele w przedmowie i wstępie podana jest przez wydawcę wiadomość o księgach uposażeń beneficyalnych w dyecezyach Lubelskiej, Krakowskiej i Poznańskiej w ogólności, a szczegółowo o księdze Łaskiego. Tu żal nam, że autor tej pięknej przedmowy, który tak gruntownie zaznajomił się z księgą Łaskiego, i takie ciekawe o niej w dwóch swoich pracach skreślił studya, w *Warcie* mianowicie i w „Rocznikach Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego“, nie powtórzył ich w tej przedmowie choćby w głównych tylko zarysach. Żal nam, bo nie każdy co będzie miał w ręku *Liber Beneficiorum* Łaskiego odszukać potrafi i nabyć jakichś parę luźnych numerów mało znanego pisemka, lub jakiś luźny Rocznik Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego. Zaznaczamy to najprzód dla tego, że właśnie studya owe najwyborniejszym są komentarzem do księgi Łaskiego, bez którego czytać jej niepodobna, i dla tego, że w obiecanej przedmowie do tomu drugiego autor może mieć pole wypełnienia tego istnego niedostatku.

Na 90 potem stronnicach mieści się wysoce naukowo skreślony żywot Prymasa Jana Łaskiego żywot przechodzący obszernością wszystkie wydane dotąd biografie tego znakomitego męża a oparty na nieznanych archiwalnych źródłach. Oryginalna ta praca X. kanonika Korytkowskiego ozdobą jest iście księgi wydanéj, stanowi z nią jakoby całość nierozerwaną i już ona sama wymagałaby gruntownéj oceny i wielkiej podzięki pracowitemu autorowi za jej skreślenie tem więcej, że właśnie w czasach ostatnich pojawiły się dwie publikacye historyczne odziane powagą uczonych profesorów a ubliżające w wysokim stopniu cnotom, zasłudze i godności prymasa, a przeto godności całego narodu i kościoła. X. Korytkowski wszystkie oszczerstwa rzucone na prymasa polskiego, na pozorach tylko lub mętnych oparte źródłach, z siłą i mocą autentycznych przekonywających dowodów starł na proch i tę tak znakomitą postać wieku XVI w całej nam prawdzie pokazał. Koroną tego życiorysu jest przywrócenie sławy i czci prymasowi, oczyszczenie go od zbrodni stanu wspierania Turków i sojuszu z nimi, od wymazania z żywota jego niesprawiedliwego zarzutu, że był „jednym z pierwszych typów nepotyzmu i familijnej prywatnej potęgi rodzin polskich.“ Wprawdzie przy pięknej postaci prymasa bledniją niektóre lumina współczesne mu, ale też zato prawda jak na dłoni wyświecona jest.

Najważniejsza, iż wszystko autentycznemi usprawiedliwia dokumentami i przeto rozumowaniom wszelkim a pozorom drogę przecina stanowczo.

Po tym wybornym żywocie Łaskiego na 714 następnych stronnicach mieści się oryginalny text księgi Beneficyów zawierający opisy uposażeń 337 kościołów w trzech archidyakonatach: Gnieźnieńskim, Uniejowskim i Kurzelawskim, z zarysem historycznym każdego archidyakonatu. Sam potem text księgi Łaskiego jest opatrzony mnóstwem dopisków historycznych, geograficznych i heraldycznych zebranych mozolnie i spisanych umiejętnie przez autora żywota Łaskiego. W dopiskach tych przy każdym kościele jest notka i zapiska odnosząca się do erekcyi opisywanego kościoła, do budowy lub przebudowania onego i to aż w czasy dzisiejsze; wyliczone są dalej wsie składające parafię opisywaną z ścisłem oznaczeniem każdej nomenklatury pod względem geograficznym a nie rzadko historycznym i o ile na to zasługiwała ta lub owa parafia, ta lub owa wioska.

Liber Beneficiorum Długosza jak wiadomo zaleca się przedewszystkiem mnóstwem dat historycznych, podaniem *in extenso* wielu bardzo dokumentów erekcyjnych, stałem oznaczeniem imiennem właścicieli opisywanych posiadłości, czego w *liber Beneficiorum* Łaskiegó w wydanym pierwszym tomie prawie nie znajdujemy. Otóż dopiski te o ile odszukać się dały, data i fakta w archiwach konsystorskiem i kapitulnem w Gnieźnie rażące te niedostatki wypełniają znakomicie. Ile w nich pracy jest i mozołu to każdy co spojrzy na nie, przekona się o tem dowodnie.

Wspomnieli wydawcy na tytule, że księga ta wychodzi „z poręki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego“ a w przedmowie objaśnił X. dr. Łukowski, że Towarzystwo Nauk Poznańskie na przepisanie księgi Łaskiego i na przygotowanie rękopisu do druku znacznych nie szczędziło wydatków, nawet zamiar miało szczery, zgromadziwszy fundusz odpowiedni, zająć się wydaniem samem, to jednakże gdy się nie powiodło, by rzecz nie zmarniała i nie poszła w odwłokę, zaryzykował wielki wydatek księgarz i nakładca w Gnieźnie p. J. B. Lange i z samym początkiem roku bieżącego dał światu uczonemu pierwszy tom monumentalnego dzieła. Cztery więc przedewszystkiem imiona zapisane są na karcie wydawnictwa Libri Beneficiorum Łaskiego X. dr. Łukowskiego który pierwszy obmyślał plan wydawnictwa, księgę przestudyował, wszechstronnie opisał dwukrotnie i trudnego przepisania umiejętnie dojrzał, X kanonika Korytkowskiego który poważny napisał żywot Łaskiego a księgę całą cennemi ubogacił dopiskami, Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego ponoszącego wydatki na przepisanie rękopisu i nakoniec co najważniejsze w czasach dzisiejszych imię prywatnego nakładcy księgarza, chlubę przynoszącego oficynie swej.

Taka jest ogólna budowa tej księgi, którą teraz w szczegółach rozpatrzymy pobieżnie.

Jest powszechne mniemanie że duchowieństwo Polskie ubogacone od najdawniejszych czasów nieprzeliczonemi dobrami, majątkami, uposażeniami, dziesięcinami i różnego rodzaju zapisami, ponieważ na te wszystkie zapisy i bogactwa otrzymywali jednocześnie zwolnienia królów i książąt od podatków wszelkich, nie poczuwało się nigdy do obowiązku ponoszenia wspólnych ciężarów w potrzebie ojczyzny. Że pierwsze jest prawdą nieprzeliczone mamy dowody we wszystkich zapisach i uposażnieniach duchowieństwa i we wszystkich potwierdzeniach tą zwykle kończących się klauzulą „chcemy i rozkazujemy, aby rzeczone dobra i zapisy wolne były nazawsze od zwykłych ciężarów.“ Drugie wobec istniejących faktów ostać się nie może, setki bowiem na to stawić możemy dowodów, że ilekroć naglące były potrzeby ojczyzny tylekroć duchowieństwo ofiarnością wielką zasilało skarb narodowy wielkiemi nieraz sumami, a gdy pieniędzy im nie stało, ze szkodą niczem już nie wynagrodzoną, rozstawało się ze skarbami i cennemi pamiątkami kościelnemi.

Statuta synodalne, księgi i akta konsystorskie i kapitulne a i kroniki nasze moc nam dają dowodów, że dobra duchowne aczkolwiek z takiemi zastrzeżeniami nadawane kościołom, od czasów najdawniejszych przynosiły zasiłek pieniężny zarówno do skarbu papieskiego świętopietrzem zwany, który znowu szeregami lat całych w kraju zostawał jak i wspomagały skarb królewski tytułem *subsidii charitativi* ilekroć tego konieczność była a potrzeba. Był to więc nie podatek, nie obowiązek jaki, ale był to dar dobrowolny, który tem większej czci i uznania godnym jest, pomijając bowiem owe zastrzeżenia, przy nadawaniu dóbr duchownych o których wyżej wspomnieliśmy, z mocy ogólnego prawa kanonicznego z tytułu *de rebus non alienandis*. Wszelkie alienacye beneficyów, i wszelkie onych obciążenia zobowiązaniami jakiemiś, najsurowiej zakazane były. Osobiście składać ofiarę dobrowolną z dochodów kościelnych to było dozwolone, i od tej, gdy zaszła potrzeba, duchowieństwo nie usuwało się. Tak było za Kazimierza W. w wieku XIV, że gdy pieniędzy nie stało, kościoły argenterya swoje dawały na ołtarz ojczyzny. Tak było potem w lat sto za Kazimierza Jagiellończyka, w czasie wojny z zakonem krzyżackim, że za przykładem Arcybiskupa Gnieźnieńskiego składającym na potrzeby wojenne na sejmiku w Kole 60,000 złotych, poszli inni biskupi, katedry i bogatsze kościoły odpowiednie ofiarując sumy. Nie wymieniam synodów z lat 1246, 1248, 1378, nie wypominam lat 1414 i 1415, ani całego niemal wieku XV, bo w tym, komuż nie wiadomo, nieraz rok po roku, składana bywała kontrybucya z dóbr duchownych na potrzeby krajowe. (*D. c. n.*)

X. Ign. Polkowski.

wynurzać głośno życzenia serca co do mocarstw zagranicznych, ale ze względu na przedmiot, który nas tu właśnie zajmuje, t. j. na budżet, ośmieliłbym się mniemać, że wcale nie byłoby tak źle, gdybyśmy spadli na poziom przewyżki dochodów skarbowych po nad wydatki, wynoszącej 40 milionów, i na poziom dochodów podatkowych, przewyższających preliminarz o 90 milionów franków, tudzież na poziom rozlicznych inny. h okoliczności francuskich. (*Wesołość.*) Upadek ten byłby mi bądź co bądź więcej pożądany od rozkwitu, który nam wszystkim pamiętny. (*Wesołość.*) Zmiany w prefekturach we Francyi przy zmianie systemu wydają się posłowi Plenerowi zgrozą; za mało mu są konserwatywne i za mało pragmatyczne dla służby. Być może; może nawet zgodziłbym się z nim na to; ale wszakże to rzecz o wiele mniej niebezpieczna, że urzędnicy drugorzędni, którzy zasadniczo nie zgadzają się na nowy system, którym nu nie sprzyjają, z niejakiem obciążeniem funduszu emerytalnego idą w stan spoczynku, niż że ministrowie i posłowie za granicą i mężowie zasług pierwszorzędnych, jak Delbrück, Camphausen i Falk i mnóstwo innych, przez noc wypędzani są z swych posad jedynie dla tego, że tak chce wola wszechwładna, lub że drażliwe nerwy kanclerza stały się jeszcze drażliwszemi. (*Wesołość po prawicy.*)

A ponieważ już mówię o drażliwych rzeczach, więc nadmienię, że pos. Plener, jak się zdaje, znajdował się w takim stanie rozdrażnienia, gdy wymawiał słowa: „Od trzech kwartałów kotłują namiętności narodowościowe w Austryi srożej niż kiedykolwiek.“ (*Wesołość po lewicy.*) Trzeba być zaiste spirytystycznem medium p. Hausena, które zjada ziemniaki zamiast grusze (*wielka wesołość*), aby temu uwierzyć. W całej rozległej monarchii panuje cisza i spokój; jest nieco apatyi i przygnębienia, jak to zwykle bywa przy troskach ekonomicznych. W Pradze oba plemiona w pokoju i jedności hołdują arcyksięciu Rudolfowi; i to ma być kotłowanie wyuzdanych namiętności narodowościowych? (*Brawo! brawo! z prawicy.*) Proszę mi wymienić jakiekolwiek wydarzenie, jakiś zatarg krwawy, jakieś wykroczenie, jakąśkolwiek krwawą walkę wyborczą, jakie w Anglii i na Węgrzech setkami się zdarzają; proszę mi czemś podobnem uzasadnić owe słowa! (*Głosy z prawicy: bardzo słusznie!*)

A jednak powiodło się pos. Mengerowi prześcignąć jeszcze pos. Plenera, gdy zawołał: „Niemczyzna w niebezpieczeństwie!“ (*Wesołość po prawicy.*) Zbyt wielkie mam o niemczyźnie wyobrażenie i zbyt wysoko ją cenię i szanuję, by choć na chwilę przypuścić, że ten żywioł niemiecki, który wszędzie, gdziekolwiek osiada tak głęboko zapuszcza korzenie i tak twardo się trzyma, mógłby być jakośkolwiek narażony na szwank przez przeniesienie kilku urzędników, przez stworzenie po szkołach kilku klas równoległych (*Wesołość po prawicy*) i przez inne — darujcie wyrażenie — drobnostki podobne. (*Brawo! brawo! z prawicy.*) Usłyszawszy ten okrzyk pos. Mengera, którego znam jako męża poważnego i o którym jestem niemal przekonany, że w chwili, gdy to mówił, wierzył też temu co mówił (*wesołość po prawicy*), pomyślałem sobie: co za godny zazdrości ten naród niemiecki, nie wiedzący nawet, co to znaczy, gdy naród jest w niebezpieczeństwie! (*Huczne brawo! z prawicy.*) I wiedzieć nie może, ho mu to nigdy się nie wydarza (*Huczne brawo! z prawicy.*)

Wyobraźcież sobie panowie uciemiężenie Niemców, które w niczem nie równa się ciemiężtwu, jakie my znamy — wyobraźcie sobie uciemiężenie Niemców w Szlezwo-Holzacyi przed r. 1864. Jakież ono wywołało niepokoje w całych Niemczech! Jak szybko i krwawo pomszczono się za nie i jakże dotychczas jeszcze pokutują za to Duńczycy! Tu i owdzie wydarzało się, n. p. w Alzacyi w zeszłem stuleciu, gdzie poczucie narodowe wogóle mniej było żywe, i na Węgrzech, że niektórzy Niemcy dobrowolnie wyrzekli się swych odrębnych właściwości; ale nawet we Francyi Niemcy mieli, a na Węgrzech mają szkoły niemieckie. Gdyby pos. Menger w narodzie swym był tego doświadczył, jak całe generacye porodziły się i poschodziły do grobu, nie dostawszy w udziale nic z tego, czem różnią się narody od trzód ludzi, jako to: języka ojczystego przed sądem i w szkole (*huczne brawo! i oklaski z ław polskich*); gdyby był widział, jak skazanemu na śmierć czytają protokół w języku niezrozumiałym i każą mu go podpisać (*huczne brawo! i głosy z ław polskich: słuchajcie!*); gdyby był widział, jak *agents provocateurs* kusili ludzi do mówienia językiem ojczystym, aby ich potem zadenuncyować i oddać pod karę; gdyby tego był doświadczył, wtedy wiedziałby, co to znaczy naród w niebezpieczeństwie! (*Huczne brawo! i oklaski z ław polskich*). Ale wiedziałby też, że narody posiadające żywotność potrafią przetrwać takie cierpienia i ciemięztwo. (*Huczne brawo! z całej prawicy.*)

Rzecz to też szczególniejsza, że pos. Plener czyni części dzisiejszej większości zarzut z jej polityki wschodniej i twierdzi, że miała na oku nie rozszerzenie potęgi Austryi, lecz utworzenie wolnych skonfederowanych państw słowiańskich na półwyspie Bałkańskim. Nie czytam w tajnikach serc, co się tam dzieje u członków większości, ale że w tej Izbie nikt nie przemawiał za skonfederowanemi państwami słowiańskiemi na półwyspie Bałkańskim, to, zdaje mi się, jest fakt niezaprzeczony, jako też i to, że w kwestyi okupacyi i aneksyi Bośni pos. Plener zupełnie był zgodny z przeważną częścią dzisiejszej większości, że dlatego odłączył się od większości swego stronnictwa i nawet otrzymał honorowy przydomek Bośniaka. (*Wesołość*). Co więcej, z tych ław chciał koniecznie kazać rozstrzelać biednego Hadżego Loję (*wesołość*), na co rząd jednak na szczęście nie przystał. A teraz, gdy Bośnia szczęśliwie stała się krajem kresowym i w budżecie wspaniale się reprezentuje w dziale wydatków (*wesołość*), pos. Plener nagle wynajduje, że większość była z nim jednego zdania, ale z innych niż on pobudek. Tak to, tak! — trudno w polityce zagranicznej dogodzić pos. Plenerowi. (*Wesołość*).

(Tu mowca przechodzi do rzeczy samej, t. j. do budżetu, i statystyką porównawczą dowodzi, że stan finansowy w Austryi nie jest jeszcze tak rozpaczliwy, i t. d. i t. d. Część tę, jako mniej ciekawą i nadto, pomijamy).

Mowca kończy: Wszystko to dowodzi mi, że chciażby na fotelu ministra skarbu w miejsce *tirocinium*, o którem mówił p. Plener, rozsiadała się emerytura, w miejsce „lekkomyślności“ najczęściej gruntowność; nieby to nie zmieniło w budżecie. Zdaje mi się, że wśród takich okoliczności żaden rząd nie wymyśliłby nic pomyślniejszego. Acz bez zapału, będę jednak głosował za dyskusyą szczegółową nad budżetem. (*Huczne brawo!*)

Rosya.

Deutsch-russ.-Corr. zamieszcza wyciąg, jakoby autentyczny z protokołów trzech pierwszych posiedzeń komitetu wykonawczego, jak następuje:

Pierwsze posiedzenie d. 4 (16) marca. Prezes hr. Loris-Melikow oświadczył, że komisya dwojaki cel ma na oku: *a*) zniszczenie szkodliwych objawów anarchii; *b*) zniszczenie wszelkich żywiołów rewolucyjnych w społeczeństwie, które przez anarchistów jest zagrożone. Komisya naradziwszy się, przyszła do takich wniosków: 1) Trzeba natychmiast sprawdzić wykaz wszystkich więźniów, powody ich uwięzienia zbadać i w miarę możności ukończyć procesa, wypróżnić cytadele i więzienia, skazując winnych a wypuszczając niewinnych. Zwiedzenie więzień i sprawdzenie tożsamości więźniów powierza się trzem członkom komisyi: Senatorowi Szamszynowi, tajnemu radzcy Markowowi i jenerał-porucznikowi Bratjanowowi. 2) Trzeba władzę policyjną zjednoczyć. Członek komisyi, jenerał Czerewin oświadczył, iż bardzo często żandaramerya 3go oddziału znajduje nieposłuszeństwo i nieprzyjazne usposobienie u ministerstwa policyi i spraw wewnętrznych. Prezes oznajmił rozkaz cesarski poddający żandarmeryę pod władzę gubernatora, co równa się zwinięciu 3go oddziału. 3) Trzeba rozpatrzeć ustawy o rewizyach, aresztowaniach i wydaleniach na drodze administracyjnéj. Komisya postanowiła, że gdy dotychczas działa bardzo dowolnie w tych rzeczach, trzeba prawo rewizyi powierzyć sądom i znieść zupełnie wydalanie na drodze administracyjnéj. 4) Prezes oznajmił wolę Cesarza, iż prace komisyi mają być trzymane w tajemnicy i członkowie mają złożyć słowo honoru, że dotrzymają tajemnicy. Obecnymi byli: hr. Loris-Melikow, senator Pobiedonosow, ks. Imeretyński, Szamszyn, Batjanew, Czerewin, Kochanow, Perfiliew.

Drugie posiedzenie d. (5 (17) marca. Oprócz wymienionych powyżéj członków, obecnymi byli czteréj członkowie petersburskiéj rady miejskiéj. Rozbierano pytania co do rezydencyi, któréj szczególnie strzedz trzeba, gdyż tu mieszkają Cesarz, Cesarzewicz i rodzina cesarska. Członkowie Rady gminnéj oświadczyli, że szczególne kroki jenerała Gurko rozdrażniły społeczeństwo i wywołały niepokój. Członek Rady gminnéj Lichaczew oświadczył, że społeczeństwo nietylko jest niezadowolone, ale nawet nieprzyjaźnie usposobione względem rządu. Szczególniéj podniesionem było, że śmieszna instytucya stróżów domowych zamienionych w władzę policyjną kosztowała miasto miliony a nie przyniosła żadnego pożytku. Komisya postanowiła jednogłośnie znieść tę instytucyę a wzmocnić policyę.

Trzecie posiedzenie d. 8 (20) marca. Wysłuchano przedstawień członka senatora Markowa, który oznajmił, że w mieście za powodem policmajstra Zurowa, było 197 zbrodniarzy politycznych amnestynonowanych; z tych na mocy ustawy z d. 1 września 1878 jest 34 a 163 na mocy ustawy z d. 19 maja 1871. Okazuje się, że policya błędnie pojmowała obie te ustawy i że tłumaczenie tych dwóch ustaw przez jenerała Seliwerstowa i jego towarzysza Mezencowa było zupełnie błędne, okazało się, że aresztowani nieraz po półtoramiesięcy nie byli słuchani i że niewinni byli internowani. Komisya uchwaliła jednogłośnie: Ministerstwo sprawiedliwości ma wprowadzać ustawy w wykonanie i spełniać je. Uwięzieni winni być w ciągu 24 godzin przesłuchani a najdaléj w tydzień ma prokurator wygotować akt oskarżenia.

Według téj saméj korespondencyi, hr. Loris-Melikow przejrzawszy akta zbrodniarzy politycznych miał w dniach 8 i 9 kwietnia około 40 więźniów wypuścić na wolność a dalsze uwolnienia mają wkrótce zapaść.

— Zebraliśmy na dziś z dzienników rosyjskich następującą wiązankę nowin z dziedziny społecznéj, administracyjnéj itd.

St. Petersb. Herold podaje wiadomości, że komitet wykonawczy, zostający pod prezydencyą jen. Loris-Melikowa, uchwalił niedawno zniesienie instytucyi stróżów kamienicznych, ustanowionéj przez byłego jenerał-gubernatora Gurkę, i powiększenie natomiast służby policyjnéj. Motywowano tę uchwałę tem, że instytucya stróżów, nieprzynosząc żadnéj prawie rzeczywistéj korzyści sprawie wykrywania spiskowców, kosztowała miasta olbrzymie sumy. I tak np. w Petersburgu jest stróżów kamienicznych 5473. Przypuściwszy, że każdy z nich pobiera miesięcznie tylko 20 rubli (co jest kwotą przeciętną wcale umiarkowaną) wypada, że mieszkańcy stolicy tracą rocznie na samych tylko stróżów 1,312,520 rubli.

Tenże dziennik donosi, że w tych dniach zamknięto w Smoleńsku drukarnię koncesyonowaną Perepletczikowa i Spółki, przyczem aresztowano jednego ze spółwłaścicieli drukarni. Nastąpiło to bardzo nagle, w nocy, w skutek jak się zdaje, roskazu, otrzymanego z Petersburga, skąd domysł, że wypadek ten ma związek z wykryciem tajnéj drukarni w Petersburgu w domu Kozłowa.

W rozkazie dziennym hr. Loris-Melikowa do policyi petersburskiéj, ogłoszonym w *Prawitelstwennym Wiestniku*, czytamy, że car Aleksander udzielił nagrody: Naczelnikowi policyi poszukiwań, rzeczywistemu radcy stanu Putilinowi, pierścień brylantowy z monogramem własnym, a komisarzowi policyjnemu, sekretarzowi kolegialnemu Mołodowskiemu, order św. Włodzimierza klasy IV. Obadwaj ci urzędnicy przyczynili się czynnie do wykrycia tajemnéj drukarni rewolucyjnéj w domu Kozłowa, za co też otrzymali nagrody.

Gołos donosi, że w Petersburgu, w domu jednéj z ustronnych ulic, zwanéj „zaułkiem Lesztakowa“ aresztowano niedawno niejakiego Kwiatkowskiego, mocno podejrzanego o udział w przygotowaniu wybuchu w pałacu zimowym. Za domniemanego uczestnika tegoż wybuchu poczytują również nieodszukanego jeszcze dotychczas stolarza, który jest, jak wykazało śledztwo, synem pewnego szlachcica z Kowna. Mniemany ten stolarz sam własnoręcznie miał zapalić lont, który spowodował wybuch.

Temuż dziennikowi donoszą z Odesy, że została tam wykrytą, niewiadomo przez kogo popełniona, kradzież kilkudziesięciu pudów prochu, z laboratoryum parku artyleryi pieszéj. Śledztwo w téj sprawie jest w toku; aresztowano kilku żołnierzy, podejrzanych o udział w kradzieży.

Moskowskija Wiedomosti podają wiadomość, że ma być utworzone nowe jenerał-gubernatorstwo w Kazaniu, do którego należeć będą wszystkie gubernie Nadwołżańskie. Jenerał-gubernatorem Kazańskim ma być mianowany hr. Ignatiew, b. poseł rosyjski w Konstantynopolu.

W sprawie, która się odbywała niedawno w sądzie wojennym w Charkowie, a o któréj ukończeniu przez skazanie sześciu oskarżonych do ciężkich robót w Syberyi mieliśmy już wiadomość telegraficzną (patrz *Czas* Nr 83), stawali przed sądem następujący przestępcy polityczni: studenci uniwersytetu charkowskiego Sergiusz Jastrębski, Aleksander Kałużny, Bazyli Wancza kow, Michał Czugujewiec i Mikołaj Sudiejkin; były student szkoły mierniczéj petersburskiéj Jan Głuszkow, uczeń charkowskiéj szkoły weterynarzy Teodor Kurycyn, włościanin Denis Kuplewajski i córka pułkownika Ksenja Jelisejewa. Z tych pierwsi trzej oskarżeni o spisek do buntu, mającego na celu obalenie istniejącego rządu; wszyscy inni o niedoniesieniu o tem spisku i sympatyę dlań, Ksenija zaś Jelisejewa o rozpowszechnianie między ludem książek szkodliwych i zakazanych. Którzy z tych podsądnych zostali skazani wyrokiem sądu do katorgri, a którzy uniewinnieni? wiadomości dotychczas nie ma.

St. Pet. Wiedomosti umieszczają niektóre szczegóły, wyjaśniające niedawne ujęcie w Warszawie 16 osób podejrzanych o propagandę nihilistyczną. Mieszkający w Warszawie Inżynier Brakidniecki (?), bardzo często jak spostrzegła policya, przyjmował u siebie liczne towarzystwo młodych ludzi, którzy schodzili się w jego mieszkaniu około północy i nie wychodzili zazwyczaj ztamtąd inaczej jak białym rankiem. Oczywiście, że policya zaczęła pilnie śledzić za temi zgromadzeniami, a to tem bardziej, iż zauważono, że goście owi nigdy nie przychodzili razem po kilku, lecz zawsze pojedynczo i to w pewnych między sobą odstępach czasu. Postanowiono zrobić w tym domu rewizyę. Pewnej więc nocy znaczny oddział policyi otoczył dom; część policyantów wtargnęła do mieszkania inżyniera gwałtem, wyłamawszy drzwi, inna część pozostała na straży. Aresztowano 16 osób, w tej liczbie gospodarza, owego inżyniera, reszta byli to studenci i wyrobnicy, którzy wszyscy okazali się gorącymi adeptami najskrajniejszych idei socyalistycznych, należącymi czynnie do wielu komitetów nihilistycznych w Rosyi. Wszyscy oni wysłani zostali natychmiast do Petersburga i zamknięci w twierdzy Petropawłowskiej. Śledztwo jest w toku.

Z Warszawy donoszą do *St. Pét Wied.*, że w miejscowym sądzie wojennym okręgowym — ma odbyć się wkrótce rozprawa główna jednego z jenerałów (o nazwisku dziennik zamilcza), który zajmował w armii dość wysokie stanowisko, a dziś jest oskarżony o przeniewierzenie kilkudziesięciu tysięcy rubli z powierzonych sobie pieniędzy rządowych. W tym samym sądzie ma też być sądzonym kapitan 3 dywizyi gwardyi von Odelroge oskarżony o zajmowanie się w czasie ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej morderstwem, połączonem z gwałtami, a mianowicie że miał uorganizowaną szajkę podkomendnych, której sam osobiście zawsze dowodził, a która na placach bitw obdzierała nie tylko trupów, lecz nawet rannych, którzy się temu opierali.

Moskowskija Wiedomosti donoszą, że Ministerstwo spraw wewnętrznych, przekonane o niezwalczonej trudności zapobieżania nadużyciom, jakich się dopuszczają rabini żydowscy przy wydawaniu metryk swym współwyznawcom, zwłaszcza stojącym na kolei do służby wojskowej, postanowiło odjąć zupełnie rabinom zawiadownictwo księgami metryk, które odtąd będą utrzymywane w miastach przez komisarzy policyjnych, we wsiach zaś przez wójtów gminy. Rozporządzenie to, jak wspomina dziennik moskiewski, wywołało wielki popłoch i przerażenie między żydami w całej Rosyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 kwietnia.

Szereg odczytów o Odrodzeniu w Polsce, który wzbudził tak silne zajęcie i połączył najznakomitsze siły naukowe Krakowa, jeszcze nie został zamknięty. Pierwsze słowo niby wstęp lub prolog zakreślił profesor Szujski naznaczając polityczne znaczenie epoki. Historyk nasz wypowie niebawem i końcowe słowo. Dowiadujemy się, że w przyszłym tygodniu profesor Szujski będzie miał trzy odczyty p. t. *Odrodzenie i reformacya*. Będzie to epilog seryi wykładów o Odrodzeniu, a zarazem osobna całość obejmująca czas od 1525 do 1586 r. Prelegent przeznaczył połowę dochodu z odczytów na rzecz ubogich Towarzystwa męskiego śgo Wincentego a Paulo, połowę zaś na Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— P. Hellmesberger dyrektor konserwatoryum wiedeńskiego na którego zapowiedziane dwa koncerta cieszyli się melomani krakowscy, z powodu cierpienia nerwowego w lewej ręce przez dłuższy czas wstrzymać się będzie musiał od gry na skrzypcach. Donosi on o tem z żalem w liście temi dniami pisanym.

— Na Wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Kossaka Jul. „Amazonki“; Kozakiewicza Ant „Przyjaciel domowy.“ Maleckiego „Bociany żerujące.“

— Dziś złożył w sądzie wyższym przysięgę jako adwokat p. Bronisław Gałecki z Tarnowa.

— Współczucie dla dotkniętych klęską wylewu Powiślan zaczyna przekraczać granice naszego kraju. Z sąsiednich a życzliwych nam Węgier nadpłynął dzisiaj na ten cel dar w kwocie 50 złr. od hr. Aurelego Dessewffy, brata księżny Windischgrätz, małżonki stojącego tu załogą jenerała.

— Opodal drogi z Chłopczyc do Koniuszek w powiecie Rudeckim znaleziono d. 8 b. m. ciężko poranionego i bezprzytomnego Abrahama Kohna z Chłopczyc, który szedł z pieniędzmi na targ do Sambora za kupnem bydła. Kohn w kilka godzin życia dokonał. Żandarmerya przytrzymała żebraka 60-letniego Wawrzyńca Domaradzkiego, przy którym znalazła 235 złr Przyznał on się do winy i wydał swego wspólnika Seliga Herzberga, z którym się zaczaił na Kohna i rabunkiem się podzielił. Herzberga dopędziła zaraz żandarmerya pod Samborem.

— N. Pan udzielił z własnej szkatuły gminie Tarnawicy w powiecie Tłumackim 300 złr. na wewnętrzne urządzenie nowego kościoła, a gminie Przewrotne w powiecie Rzeszowskim 150 złr. na budowę szkoły.

— Wczoraj obchodził biskup przemyski X. Maciej Hirschler 50-letni jubileusz swego kapłaństwa.

— Żandarmi puściwszy się w pogoń ku Beskidowi pod Jaworów, ujęli sześciu chłopów węgierskich, którzy d. 7 b. m. zamordowali rodzinę karczmarza w Wysocku. Oddano ich sądowi węgierskiemu, zapewne bowiem schwytano ich już za linią graniczną.

— Zmarli: w Stanisławowie d. 7 kwietnia Karol Kawka, oficer wojsk polskich z r. 1831, towarzysz wyprawy Łapińskiego na Połągę w r. 1863, rodem z Puław, liczący lat 72; d. 9 Józef Rotter, naczelnik magazynów kolei Czerniowieckiej w Stanisławowie; d. 2 b. m. dyrektor gimnazyum w Złoczowie Seweryn Płachetka.

— Onegdaj toczył się w Wiedniu proces przeciw sprawcom kradzieży, popełnionej w d. 5 stycznia b. r. W dniu tym przybył do Wiednia koleją południową, znany z pobytu swego w Krakowie, hr. Władysław Cavriani, i kazał fiakrowi, który go zawiózł do łazienek, czekać na siebie. Mróz był ostry; stangret schronił się do powozu i zasnął. Gdy hr. Cavriani wyszedł, pokazało się, że zginął kufer, umieszczony z tyłu powozu. Strata była znaczną, gdyż w kufrze znajdowały się ubiory wojskowe, cenne książki, staloryty i krzyż legii honorowej. W ciągu paru tygodni odkryto sprawcę w osobie Macieja Ertla, kilkakrotnie karanego już za kradzież, którego spotkano, gdy sprzedawał przedmioty wojskowe, aresztowano i wkrótce się też przyznał, że on kufer skradł z powozu. Niektóre rzeczy zastawił, jak n. p. krzyż legii honorowej, książki zaś i staloryty, jak zeznał, miał wrzucić do wody. Jako wspólników swych podał Ertl Floryana Nemeth i Karola Jordana. Sąd skazał Ertla na 5 lat, Nemetha na 2 lata ciężkiego więzienia, a Jordana na 3 miesiące aresztu.

— W Pradze rozpocząć się mają wkrótce w zamku na Hradczynie roboty około urządzenia apartamentów dla arcyksięcia Rudolfa, jego małżonki i ich dworu. Teraźniejsze apartamenta cesarzowej Anny pozostaną nietknięte. Pałac toskański, w którym mieszczą się obecnie cesarskie urzędy prywatne, ma ewentualnie być przeznaczonym dla dworu i gości.

— W ostatnich dwóch Nrach czeskiego illustrowanego tygodnika *Svietozor* znajduje się opis niedawno odkrytej wspaniałej jaskini naciekowej (stalaktytowej) w Słoupie na Morawie. Do spisu skreślonego zajmująco przez Dr. H. Wankla dołączone są ryciny objaśniające, zdjęte przez autora na miejscu, mianowicie część północno zachodnia i północno wschodnia, tudzież dwa słupy naciekowe zadziwiające fantastycznemi kształtami. Odkrycie tej jaskini, która wkrótce przyciągać będzie do siebie mnóstwo ciekawych turystów. zawdzięczać należy, jak zwykle w podobnych okolicznościach, prostemu przypadkowi: dróżnik słoupski W. Sedlak kopiąc w jednem miejscu górzystem w okolicy tej miejscowości, natrafił na mały otwór, który wiódł do nizkiego ciasnego przechodu. Przecisnąwszy się z trudem, dostał się do obszernego przedsionka, ztamtąd zaś dalej do czarującej ogromnej jaskini przepełnionej mnóstwem stalaktytów i stalagnitów najrozmaitszych dziwacznych kształtów. Długość jaskini wynosi 60 metrów, szerokość 50 m. a wysokość od 10 do 20 m.; nazwano ją jaskinią Barbary (jeskynie Alžbietinu albo Eliszczina). Urząd gminy w Słoupie postarał się o dogodniejszy przystęp do jaskini, kazał dorobić drzwi zamykane na klucz i w ogóle ma pieczę nad tem, aby ze strony zwiedzających nie nastąpiło wewnątrz żadne uszkodzenie oryginalnych słupów stalaktytowych.

— Świeżo ukazał się w Pradze pod redakcyą Fr. L. Hovorki 1 zeszyt czasopisma *Divadelni svĕt* (Świat teatralny) poświęconego sprawom teatralnym, literaturze i sztuce. Zawiera on przekład komedyi J. A. Fredry *Kalosze*, kilka pomniejszych artykułów i portret słynnej czeskiej artystki dramatycznej Otylii Sklenarzowej-Maly. Niepominięto także sprawozdania o czterech głównych teatrach polskich w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu.

— Policya warszawska przestrzega przed jedzeniem choćby w małej ilości solonego jesiotra, choćby nawet był dobrze zachowany jak wogóle jedzenia surowych ryb solonych, ostatniemi bowiem czasy zachodziły w Rosyi wypadki otrucia z tego powodu Natomiast gotowane ryby solone nie są szkodliwe.

— Paryż pozazdrościł Moskwie bohaterki w rodzaju panny Kaczki. Przez cały tydzień ubiegły zapomniano o dekretach ogłaszających banicyę Jezuitów, bo uwagę ogólną zajmował proces skandaliczny, którego wszystkich szczegółów nie jesteśmy w możności powtórzyć, a którego rozwiązanie nie świetne daje świadectwo pojęć moralnych panujących w stolicy Francyi a wpływających nawet na wyroki sądowe. Panna Marya Bièrre artystka liryczna, czyli śpiewaczka utrzymująca się z koncertów po prowincyonelnych miastach, stawała przed sądem przysięgłych. Galeryę zapełniła doborowa publiczność, wśród której dramaturdzy i powieściopisarze z Aleksandrem Dumasem na czele, zgromadzili się dla studyów psychologiczno-obyczajowych, czy też dla przekonania się, o ile ich paradoxa moralne w tym dramacie z życia wziętym znalazły zastosowanie. Dumasowskie *tue-là* zamieniło się tu na *tue le*, i zostało uniewinnionem przez sąd a wywołało entuzyazm wśród publiczności. Panna Bièrre z ubogiej a uczciwej rodziny, utrzymywała matkę z koncertów i przeszła przez młodość, jak twierdzą wszyscy świadkowie bez plamy. W 28 roku życia zeszła z drogi cnoty, poznawszy w Biarritz Rogera Gentien, młodzieńca nieodznaczającego się osobistemi przymiotami, ale za to bogatego rentiera. Stosunek ten miał mieć niebawem następstwa, które uwodziciel doradzał według twierdzenia oskarżonej wcześnie usunąć. Tu następuje epizod niemożliwy do powtórzenia, a w którym odgrywa dwuznaczną rolę aktor Rauch z Brukselli. Stosunek z Rogerem wcześnie ulega zakwaszeniu, ale zastępuje go kontrast gorącej miłości matki z obojętnością jeśli nie wstrętem, jaki p. Gentien uczuwa na widok kołyski dziecka. Za jego wolą, według zeznań oskarżonej, dziecko oddane do mamki niebawem umiera. Żal i rozpacz przeradza się w uczucie zemsty w sercu Maryi, zemsta staje się jej *idée fixe* i doprowadza do czynu. Przez kilka miesięcy zapisuje ona w swoim dzienniku ten zamiar zgładzenia swego uwodziciela, co jednak nieprzeszkadza jej przyjmować miesięcznie 500 fr. a nawet i odwiedziny Rogera. Gdy stosunek się zrywa, grozi ona w listach, lękającemu się skandalu Rogerowi, że sprawę rozgłosi przed rodziną. Wreszcie dawne postanowienie zemsty doprowadza do skutku, a spotkawszy Rogera wysiadającego z karety z jakąś damą, strzela do niego z rewolweru podwakroć i ciężko go rani. Do rozmyślnego i długo żywionego zamiaru morderstwa przyznaje się przed sądem. Ale jej piękna postawa, szlachetne rysy z wyrazem cierpienia jednają sympatye ogółu, względy nietylko obrońcy, ale nawet i prokuratora. Dziwny ten proces wzbudzał takie wrażenie, jak gdyby oskarżonym był Gentien, a bohaterką ta, co sama sobie wymierzyła sprawiedliwość. Prawda, że charakter Rogera przedstawia się wstrętnie, że w nim potępiła opinia paryska tych wszystkich, którzy popychają na drogę zguby ofiary swéj zimnej namiętności, i sądzą, że pieniądze wystarczają na zadośćuczynienia wszystkiego, czego się domagać można *d'un galant homme*. Ale bohaterka tego kryminalistycznego dramatu przedstawia także smutny typ obyczajów paryskich. Uniewinnienie p. Maryi Bièrre stało się wypadkiem dla Paryża. Odprowadzano ją w tryumfie do domu i spieszono składać jej hołdy. Prawdopodobnie dramat ten przejdzie żywcem na scenę, jak był skopiowany z romansów apoteozujących upadek kobiety; jaka literatura taka i moralność, ale smutniejsza, że i sądy stosują się do tych pojęć i usprawiedliwiają sprawiedliwość jaką sobie pokrzywdzeni wyrządzają.

— Jakiś dowcipny krytyk dekretu wydanego we Francyi przeciw Jezuitom, pisze do paryskiego *Figara*, że dorobiwszy się w Niemczech majątku, wracał do Francyi, gdy w tem doszedł go dekret, który na mocy ustawy wydanej z czasów Ludwika XV, wygania Jezuitów. Będąc zaś protestantem, waha się wrócić do Francyi, aby nie przyszło znów jakiemu rządowi francuskiemu powołać się na dekret Ludwika XIV odwołujący edykt nantejski Henryka IV, w takim bowiem razie byłby jako protestant wydalony z Francyi.

— *L'Avvenire d'Italia* donosi, że następczyni tronu niemieckiego podczas obecnego pobytu swego w Rzymie, odwiedziła pracownię naszego mistrza-malarza Henryka Siemiradzkiego, twórcy wspaniałego obrazu „Pochodnie Nerona“. Przyszła Cesarzowa Niemiecka rozmawiała długo z znakomitym artystą, a przytem oglądała nowe płótno wielkich rozmiarów, przeznaczone na wystawę do Melbourn, przedstawiające: „Jaskinię rozbójników morskich“. Obraz ten wystawiony będzie w sekcyi włoskiej.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Chaima Samuela Baldingera, za kradzież w służbie; Rozalię Szlachtową, za kradzież koszyka; Mikołaja Kubeckiego, za wyłudzanie pieniędzy w grę w loteryjkę; Walentego Filipa, za kradzież odzieży i innych przedmiotów; Zofię Zielińską, za kradzież w służbie; Teresę Meranów, za kradzież pieniędzy i różnych przedmiotów; Michała Drozdzika i Chaima Gemeinera, za sprzeniewierzenie różnych rzeczy, a Sarę Weissait, za nabycie tych rzeczy; Jana Mazgaja, za kradzież chleba; Henryka Fleczyńskiego i Antoniego Dąbrowskiego, za kradzież pościeli i innych przedmiotów; Kaspra Zborzyńskiego, za przywłaszczenie znalezionych korali; Agnieszkę Semańczuk, za kradzież mięsa w jatkach rzeźnickich; Adama Kołodziejczyka, za kradzież pieniędzy; Franciszka Kumalę, za przywłaszczenie znalezionych pieniędzy; Józefa Okocza, Ludwika Czeluśniaka i Józefa Petrusińskiego, za kradzież pieniędzy; Jana Grzywacza, za pobicie; za pijaństwo 9 osób.

W policyi złożono: parasol bawełniany, który wczoraj wieczór znalazł na Kazimierzu Markus Stift.

TEATR. We wtorek d. 13go kwietnia tragedya w 5 aktach przez Schillera i Laubego: *Dymitr Samozwaniec.* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— Dnia 12 kwietnia pochmurno; termometr od 1·5 doszedł do 10·8 C. Barometr ciągle się podnosi; o godz. 7ej rano d. 13go stan jego był 746 1 millim., termometru 6·2 C. Wiatr wschodni.

— We środę d. 14 kwietnia: Ś. Waleryana m.

Wiadomości bibliograficzne.

— Wyszedł z druku tom IV *Biblioteki uniwersalnej arcydzieł polskich i obcych*, wychodzącej w drukarni Angelusa w Tarnowie pod redakcyą A. Kaczurby. Tom ten zawiera: „Ifigenia“ (dok.); „Hetman Ukrainy“ (c. d.); „Marya“ Ant. Malczewskiego.

— Karol Berhard: *Reforma c. k. uprzyw. gal. Zakładu kredytowego włościańskiego.* Lwów 1880 8° str. 32. Jest to osobna odbitka z *Dziennika Polskiego* artykułów pod tym tytułem.

— W wydawnictwie Komisyi historyi sztuki w Akademii Umiejętności wyszło ciekawe dziełko p. n. *Teofila, kapłana i zakonnika, o sztukach rozmaitych ksiąg troje*, przełożył z łacińskiego Dr Teofil Żebrawski, członek Akademii Umiejętności. Kraków 1880 8° str. 197. Każda wiadomość piśmienna z wieków upłynionych, dotycząca sztuki, jest wielce ważną dla zajmujących się jej dziejami, objaśniając bowiem wątki i środki użyte do wykonywania dawnych jej utworów, ułatwia poznanie właściwych im znamion, a porównanie ich z dziełami tegoczesnemi, wskazuje różnice, stopień, na którym stała dawna sztuka i jakie dotąd zrobiła postępy. Do nielicznych pism z owych wieków w przedmiocie sztuki, należy cenna praca Teofila, kapłana i zakonnika z XI lub XII wieku, która w odpisach dawnych wielokrotnych dochowała się do naszych czasów p. n. *Teophili presbyteri et monachi diversarum artium schedula*. Praca ta pojawiła się już dawniej w przekładach francuskim, angielskim, niemieckim, a wreszcie teraz zawdzięczamy p. Żebrawskiemu staranne tłumaczenie polskie.

— W Stuttgardzie, nakładem J Engelhorna, zaczyna wychodzić Leixnera dzieło p. n. *Unser Jahrhundert*, z ilustracyami. O ile z pierwszego zeszytu są zić można, będzie to wydanie bardzo staranne, z ilustracyami ładnie wykonanemi, a obejmie ogólny obraz najważniejszych wypadków z dziedziny historyi, sztuki, umiejętności i przemysłu tego stulecia.

Od Administracyi „Czasu“

Dla nieszczęśliwych włościan dotkniętych powodzią w pow. Tarnobrzeskim złożyli: kółko wistowe (Wincenty, Zygmunt, Henryk, Bronisław, Tadeusz, Witold) we Lwowie wygrane 10 złr. 50 cent., hr. Aureliusz Dessewffy z Budapesztu 50 złr., razem 60 złr. 50 cent.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 12 i 13go kwietnia.

Na wczorajszy targ na Baranie dowieziono w ogóle tak na odstawę jako też i na sprzedaż zaledwo około 100 korcy pszenicy; cen nie notowaliśmy. Tym razem rozpoczynające się roboty w polach, wpłynęły głównie na tak mały dowóz, lubo i w poprzednio przytoczonych sprawozdaniach powody, wpływały również na tak lichy targ.

Obrót i ruch na dzisiejszym targu kleparskim nie polepszyły się od ostatniego sprawozdania, kupców zaledwo paru przybyło z Prus, którzy niewielkie zakupili partye, gdy jednak i miejscowi spekulanci i posiadacze młynów brali udział w zakupnie, przeto ceny utrzymały się z ostatniego targu. Pszenica i jęczmień do siewu były poszukiwane i wyżej płacone.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 11·25 do 12·30 złr.; czerwoną od 12·— do 13·— złr.; białą

od złr. 11·80 do 12·80 złr.; żyto piękne od złr. 9·50 do 10·— złr., poślednie od 9·25 do 9·50 złr.; jęczmień piękny od 9·25 do 9·50 złr.; na paszę od 8·50 do 9·25 złr.; owies od 8·50 do 8·93 złr.; groch od 8·25 do 10·25 złr.; fasolę od 9·50 do 12·50 złr.; jagły od 10·50 do 12·— złr.; proso od 7·15 do 7·75 złr.; wykę od 8·— do 8·50 złr.; kukurudzę od 8·— do 8·50 złr., soczewicę od 14·— do 16·— złr., koniczynę czerwoną od 45 do 52 złr., koniczynę białą od 55 do 65 złr.

Projkt ustanowienia wielkich jarmarków międzynarodowych w Warszawie.

Warszawskij Dniewnik zwróciwszy uwagę na olbrzymi rozwój ekonomiczny Warszawy, „w której się dziś już koncentrują interesa ekonomiczne zachodniej części carstwa“, podaje do rozważenia projekt: „czy nie wypadałoby ustanowić w niej jarmarku corocznego na podobieństwo jarmarków Niżnego Nowogrodu i Lipska“. — Projektowi temu tylko przyklasnąć można. Ze względu na szczęśliwy rozwój stosunków ekonomicznych w Warszawie i znacznej części Królestwa, na jeograficzne położenie Warszawy i jej komunikacye, miasto to jest jakby stworzone na odgrywanie roli komisanta jeneralnego Europy ze Wschodem, do czego jedynie jarmarki w rodzaju wspomnianych powyżej dogodną mogą utorować drogę.

Tygodnik finansowy.

Usilne zabiegi partyi centralistycznej, ażeby przez zniżenie kursów rent zademonstrować przeciwko ministerstwu barona Kriegsau, okazały się bezskutecznemi. Nietylko nowa 20-milionowa pożyczka sfinansowaną została po cenie, jakiéj żadne ministerstwo austryackie osiągnąć dotąd nie mogło, ale i kurs rent podnosi się stale, jak to dobrze przewidziały konso cya ubiegające się o uskutecznienie pożyczki.

Do chronicznie pojawiającego się podawania do dymisyi ks. Bismarka przyzwyczajono się do tego stopnia, że tym razem nawet na giełdę wiedeńską nie zrobiło to żadnego prawie wrażenia. Nikt nie wciągał w rachubę możliwości ustąpienia jego, tylko każdy zastanawiał się nad tem, co przez swą groźbę osiągnąć zamierzał, a że wynikające z tych rozwag rezultaty nie zdawały się narażać w czemkolwiek interesów Austryi, więc w ciągu kryzys kanclerskiéj w Berlinie, panowała na giełdzie wiedeńskiéj niezmienna dążność do zwyżki. Objawiła się ona najwydatniéj w rentach, których kurs podniósł się dosyć znacznie. Za zwyżką w rentach postępowała zwyżka kursu akcyj tych kolei żelaznych, o których sądzą, że wkrótce na państwowe zamienione zostaną a obok nich doznały i inne akcye kolejowe stosownego podniesienia kursu.

Ponieważ konsorcyum finansujące pożyczkę metalową, zobowiązało się wypłacić ministrowi finansów ekwiwalent jéj w walucie austryackiéj, nastąpić musiała sprzedaż znacznéj ilości dewiz, co spowodowało chwilową zniżkę tak dewiz jak walut.

Główne różnice między kursami świeżo ubiegłego a poprzedzającego tygodnia były następujące:

Kurs renty papierowéj podniósł się z 72·95 na 73·80, renty srebrnéj z 73·55 na 74·20, renty złotéj austryackiéj z 88·30 na 90·15, renty złotéj węgierskiéj z 103·85 na 106·05.

W zakresie akcyj kolejowych, najbardziéj podniosły się w kursie akcye kolei Rudolfa z 157·50 na 161·75, podniósł się też kurs akcyj kolei Karola Ludwika z 264 no 266. Akcye reszty kolei żelaznych pozostały z małemi wyjątkami przy kursie poprzedniego tygodnia.

Kurs waluty złotéj zniżył się cokolwiek. Dwudziestofrankówki, za które w poprzedzającym tygodniu płacono 9·48½, spadły na 9·44½. Zdaje się jednak, że zniżka ta, ze względu na wymienione powyżéj przyczyny, które ją wywołały, będzie tylko przemijającą.

Wiedeń 8 kwietnia.

Na dzisiejszy i wczorajszy targ dowieziono cieląt 3374, zabitych wieprzów 308, żywych owiec 1683, żywej nierogacizny 1375, jagniąt 1902.

Cielęta płacono 30 do 45, 50 złr.; zabite wieprze 44 do 48 złr.; żywe owce dla exportu (ciężki towar) 45 do 55 złr., (lekki) 35 złr. za 100 kilo mięsa; jagnięta za parę 6 do 12 złr.; żywą nierogaciznę galicyjską 30, do 35, 38 złr.; węgierską 48 do 55 złr. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

W Wrocławiu płacono d. 10go b. m. za 100 kilo pszenicy 21 marek 80 fenigów, co czyni 13 złr. 45 c. w. a.

Kasa wkładkowa Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc marzec 1880 r.

Pozostałość z dniem 29 lutego 1879 r. . . . złr. 459,057 c. 82—
Wpłynęło w miesiącu marcu b. r. . . 18,830 c. 28—
Procent kwartalny skapitalizowany d. 31 marca 1880 . . . 6,039 c. 97—
Razem złr. 483,928 c. 07—
Wypłacono na 153 książeczek, z których 23 umorzono łączną kwotę złr. 29,516 c. 77—
Wypłacono procenta od umorzonych wkładek 18 złr. 76 cent. —
Pozostałość z dniem 31 marca 1880 roku wynosi . . . złr. 454,411 c. 30—

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z dniem 29 lutego 1880 roku wynosił . . . złr. 1,478,480 c. 81
W marcu 1880 roku przybyło na wkładki . . . złr. 52,654 c. 90½
Razem złr. 1,531,135 c. 71½
W marcu 1880 roku wycofano wkładek za . . . złr. 32,798 c. 46
Stan wkładek z końcem marca 1880 roku . . . złr. 1,498,337 c. 25½

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 10 go kwiet. — **Wiedeń:** pszenica 12·75 do 13·75 złr.; żyto od 10·20 do 10·60 złr.; okowita pr. 10.000 litér procent od 36·25 do 36·50 złr. — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilgrm. (na wiosnę) od 12·25 do 12·30 złr.; rzepak (sierp.—wrześ.) od 13·35. do —·— złr. — **Berlin:** pszenica żółta (kwiecień-maj.) 216·—; żyto —·—; spirytus loco 61·—, olej rzepakowy 52·40 — **Szczecin:** pszenica —·— —·—; rzepik (jesień) —·— złr. — **Paryż:** mąki 159 kilogr. 65·25 fr.; Olej rzepakowy 76·— fr.; Spirytus —·— złr. — **Wrocław:** Pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia:** Pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Peszt 10 kwiet. (*Targ zbożowy*). Płacono za pszenicę na 75 kil. po 12·60—12·75 na 78 kil. po 13·20—13·30. Żyto za 70 kilogr. po 9·60 do 9·80. Jęczmień na 52—63 kilom. od 8·90 —. Owies na 36—45 kilogr. po 7·30—7·50. Kukurudza po 7·90—8·10. Proso po 7·50—7·80. Olej po 33 do 33½. Spirytus po 34·75—35·50.

(NADESŁANE.)

Żelazo krew odtwarzające

L. J. Michela jest ostatniem słowem nauki o środkach żelazistych, jako przeszczenie przyznane przez przedstawicieli Paryskiej Akademii nauk (od 1873 do 1879 r.) przez pp. Dów Paquelin i Jolly, jako jedyny preparat żelazisty zawierający żelazo w tym samym zupełnie układzie jaki istnieje we krwi. To też nie ma środka wzmacniającego i odtwórczego, którby był skuteczniejszym, pewniejszym i wywierającym szybszy wpływ na organizm. Pod jego działaniem budzi się apetyt, ustawia się przyswojenie pokarmów przez organizm, ożywia się cyrkulacya, działanie muskułów wzrasta, słowem wszystkie funkcye organizmu otrzymują zbawienny popęd. — Zachowuje się czas nieokreślony we wszystkich klimatach, nigdy nie otwiera żołądka i najszczęśliwiej reguluje stolec. Przyjmuje się tylko po dwie pastylki przed wszelkim napoju. Dostać można: w aptekach: w *Krakowie* p. Trauczyńskiego, *Lwowie* Mikolascha, w *Warszawie* w aptece p. Dr Heinricha, w *Czerniowcach* Golichowskiego. (1087 1-4)

Przyjechali do Krakowa od 12 do 13 kwietnia.

HOTEL VICTORIA. Al. Strolmann, jenerał ros., P. Chlebikow, jen ros., Stan. Biuno, pułk. ros. z Warszawy; L. Górski, F. hr. Łubieński z Kongresówki; P. Wuszewski z Częstochowy; J. Mińskowska z Warszawy; A. Schütz z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Londyn 12 kwietnia. We środę odbędzie się rada ministrów. Gladstone wymówił się od przyjęcia publicznego za swoim do Londynu przyjazdem.

Londyn 12 kwietnia. Następujący ma być według *Timesa* skład nowego gabinetu: Granville, prezes; Hartington, minister spraw zagranicznych; Gladstone, minister bez teki; Derby, minister kolonij; Childers, kanclerz skarbu; Northbrook, spraw indyjskich; Harcourt, spraw wewnętrznych; Forster, wojny. Prawdopodobnie lord Kimberley zostanie posłem w Wiedniu.

Madryt 12 kwietnia. *Epoca* dowiaduje się, że Rosya, Niemcy i Holandya wyślą pełnomocników na konferencye, które zajmować się będą sprawą obrony cudzoziemców w Maroko. Wczoraj odeszła nota z zaproszeniem na konferencyę.

Petersburg 12 kwietnia. Dziś o 10éj rano wydany został następujący biuletyn: Książę Gorczakow przepędził noc spokojnie, ale bezsennie. Głowa jest wolna, osłabienie niezmienne, bicie serca zmniejszyło się, tętno słabe.

Bukareszt 12 kwietnia. Na posiedzeniu Izby wczoraj w nocy przypomniał deputowany Giani uchwałę Izby z d. 11 maja 1868 nadającą deputowanemu Rosetti tytułem nagrody narodowej roczną płacę 3000 piastrów, której ten jednak przyjąć niechciał. Wnosi więc ponownie przyznanie tej płacy Rosettemu wraz z zaległemi ratami, oraz przekazanie po jego śmierci płacy tej na żonę. Izba uchwaliła ten wniosek 54 głosami przeciw 6. Rosetti podziękował Izbie i oznajmił, że będąc w podeszłym wieku dar ten przyjmuje. Następnie uchwaliła Izba budżet ogólny 59 głosami przeciw jednemu; dwóch deputowanych uchyliło się od głosowania.

Washington 11 kwietnia. W Boliwii wybuchła z powodu porażek doznanych od Chilijczyków rewolucya pod wodzą pułkownika Silva Machado. Przeciwrewolucya przywróciła Campera na urząd prezydenta.

We Lwowie w niedzielę w sali ratuszowej, z powodu wyboru na sejm ze stolicy Galicyi zebrało się około 200 wyborców. Na tem zebraniu nie przystąpiono jeszcze do stawiania kandydatur a nawet do wyboru komitetu przedwyborczego. P. Tadeusz Romanowicz w dłuższej mowie wykazywał szkodliwe następstwa dla autonomii krajów z powodu niezwoływania przez rząd sejmów i postawił następujące wnioski, które w formie rezolucyi przyjęło zgromadzenie:

„Zgromadzenie wyraża nadzieję, że Wydział krajowy, delegacya polska w Radzie państwa i w ogóle wszyscy, do których to należy, wszelkich dołożą starań, ażeby: 1) sejm w myśl § 8 statutu kraj. co roku był zwoływany, 2) aby mu wyznaczano dostateczny czas do obrad, 3) ażeby w roku bieżącym sesya sejmowa co rychlej i na czas dłuższy zwołaną została.“

Rezolucyę tę zgromadzenie uchwaliło a odrzuciło wniosek przesłania jej jako petycyi na ręce p. Hausnera.

Dzienniki lwowskie donoszą dziś kategorycznie, że N. Pan przybędzie pod jesień do Galicyi na wielkie manewry wojskowe, które odbyć się mają w pierwszych dniach września między Przemyślem a Jarosławiem. Według urzędowych wiadomości, jakie otrzymać miał jenerał główno-komenderujący, przybyć ma z Cesarzem następca tronu i czterech arcyksiążąt. Być może, iż w tym czasie odbędzie się uroczyste otwarcie nowego gmachu sejmowego. Wiadomość ta nie jest widocznie bezpodstawną; jednak do jesieni jeszcze daleko, a wiemy z doświadczenia, iż co się tyczy podróży N. Pana do Galicyi, zamiar jej często już ulegał zmianie.

W wiedeńskiej Izbie deputowanych skończono wczoraj dyskusyę ogólną, wszelako o tyle niezupełnie, że dopiero dziś przemawiać będzie dep. Smarzewski, jako jeneralny sprawozdawca. Posiedzenie wczorajsze było i ważne i ciekawe, przemawiali bowiem reprezentanci rządu hr. Taaffe i bar. Kriegsau, oraz reprezentanci dwóch wielkich stonnictw Izby: książę Czartoryski i Dr Herbst, jako mowcy jeneralni. Obszerne sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia musimy odłożyć do jutra, nie chcąc przerywać mów bądź co bądź nie bez znaczenia.

W sobotę odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza; ułożono na niej ostatecznie projekt zmian ustawy wojskowej. W naradzie tej wzięli udział wspólni ministrowie bar. Haymerle i hr. Bylandt, prezesowie gabinetów hr. Taaffe i p. Tisza, oraz minister obrony krajowej węgierskiej p. Szende i zastępujący ministra obrony krajowej w Przedlitawii Dr Ziemiałkowski.

Rada związkowa niemiecka miała wczoraj posiedzenie, na którem przyszło do obrad ponownych nad stęplem od przekazów pocztowych, gdyż drobna ta sprawa stała się powodem kryzys kanclerskiej. Gdy niewątpliwie Rada obali uchwałę swoją z d. 3 b. m., przeto nie będzie już mowy o dymisyi ks. Bismarka a zarazem zostanie rozstrzygniętą kwestya zasadnicza, że uchwały Rady związkowej muszą zapadać po woli kanclerza, jeśli ten obowiązanym jest wprowadzić je w wykonanie, co znaczy, że uchwały te będą tylko formalnem stosowaniem się do woli kanclerza, to jest, że kanclerz jest samowładny w radzie państw związku Niemieckiego.

Niemniej dyskrecyonalnej władzy domagać się będzie kaclerz od sejmu pruskiego pod względem stosowania ustaw majowych antikościelnych, bez czego układy z Rzymem nie osiągnęłyby skutku. Już dawniej półurzędowe organa berlińskie wykazywały potrzebę pozostawienia rządowi wolnej ręki w stosowaniu ustaw majowych, zanim przyjdzie chwila uchylenia ich lub zniesienia na drodze ustawodawczej.

Parlament niemiecki odrzucił jednogłośnie w sobotę wniosek Bühlera, żądający zwołania kongresu europejskiego w celu rozbrojenia. Odrzucenie tego wniosku nie było skutkiem militarnego zapału Izby, lecz nie mogła Izba uchwalać takiej rezolucyi bez dania niejako rządowi wotum nieufności wobec uchwalonego powiększenia armii i w obecnem niepewnem położeniu Europy. Bühler udał się z swojem żądaniem poprzednio do ks. Bismarka, bo jeszcze w końcu lutego, a kanclerz odpowiedział mu między innemi sarkastycznie: „Żałuję, że zajęty praktycznemi i naglącemi sprawami teraźniejszości, nie mogę zajmować się tem, co w przyszłości zajść może, zwłaszcza, że jak przypuszczam, my obaj nie dożyjemy jej. Ale wtedy dopiero, gdy się Panu powiedzie pozyskać naszych sąsiadów dla planów Twoich, będę mógł ja albo jaki inny kanclerz niemiecki podjąć się odpowiedzialności za kroki podobne względem obronnego zawsze kraju naszego. Lecz i wtedy obawiam się, że wzajemna kontrola ludów nad stanem uzbrojenia sąsiadów będzie trudną i niepewną, a trudno o forum, na któremby można wykonywać kontrolę tę skutecznie“. Ironiczna ta odpowiedź odsyła wnioskodawcę do przyszłych wieków, ale i wtedy nie obiecuje mu, czy wniosek jego da się praktycznie zastosować. Bühler jeszcze raz pisał do Bismarka w tej samej sprawie i powołuje się na sympatyczne dla idei rozbrojenia słowa królowej Angielskiej i na oświadczenie rządu austryackiego podczas ostatnich obrad Rady państwa nad ustawą militarną, gdzie była mowa o gotowości przystąpienia do rokowań względem rozbrojenia.

Coraz więcej przybywa aktów episkopatu francuskiego przeciw dekretom zwijającym zakony. Dzienniki republikańskie usiłują ciągle rozdzielać kwestyę zamknięcia klasztorów i szkół przez nie utrzymywanych od kwestyi religii a tylko radykalne mają odwagę przyznać się, że idzie im o zniweczenie religii a zatem, że każdy krok podkopujący wpływy jej, jest im pożądany. Clemenceau nie tai zresztą swego lekceważenia dla rządów Grevego i Fraycineta i dla Gambetty, którego zwie obłudnikiem, bo on i jemu podobni uważają obecny rząd we Francyi jako przygotowawczy do socyalistycznego ustroju państwa. Za tydzień zbiorą się Izby francuskie a niewiadomo, czy dekreta dadzą powód do interpelacyj w senacie. Organa rządowe zapowiadają zaś użycie siły przy zamykaniu zakonów i pociąganie biskupów przed Radę stanu za ich listy pasterskie, gdyż konkordat, który zresztą nie jest zachowywany zastrzega, że bez wiedzy rządu niemogą biskupi wydawać listów pasterskich.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga d. 9go b. m., że hr. Loris-Melikow bez względu na opór, jakiego doznaje z prawej i lewej strony, postępuje raz obraną drogą. Po uwolnieniu wielu aresztowanych, odwołaniu internowanych i zaprowadzeniu ulg dla więźniów politycznych, zamierzył ograniczyć wszechwładność policyi a wzmocnić władzę sądów. W tym celu ścieśnił nieograniczone atrybucye jenerał-gubernatorów, będące natury policyjnej. Cywilni jenerał-gubernatorowie mają się znosić bezpośrednio z ministrami, a jenerał-gubernatorowie pozbawieni będą prawa wydalania dowolnie mieszkańców, a jako dowód nadużyć pod tym względem, przytoczyć można, że z samej Odessy wywieziono nocami kilkuset obywateli, urzędników, nauczycieli na proste denuncyacye, często bezimienne. Zniesione będą także wyroki na drodze administracyjnej wydawane, od dziesiątek lat bowiem weszło w Rosyi w zwyczaj, że każdy człowiek może być bez sądu skazany na deportacyę w głąb kraju lub na Sybir, za prostym nakazem władzy administracyjnej i już nigdy nie było słychać o takim deportowanym; skarb płaci mu 7 rubli na miesiąc i już się o niego nie troszczy. Hr. Loris-Melikow wydał rozkaz do gubernatorów, zabraniający więzić bez wysłuchania w ciągu 24 godzin. Korespondent pisze z tego powodu, że rozporządzenie tego rodzaju pozbawia partyę rewolucyjną siły czerpanej z nadużyć rządu i naczelników.

Goniec urzędowy ogłasza już nominacyę członków bióra jenerała Loris-Melikowa, a mianowicie: radzca kolegialny Skałowski, radzcy stanu Józefowicz, Zalewski, Lichaczew, Leontiew, regitator Trohołow, radzca Kaufmann i szambelan Bezobrazow.

Co się tyczy stanowiska Rosyi względem Francyi, korespondent petersburski do *Polit. Corr.* mniema, że lubo ks. Orłow wraca jako poseł do Paryża, wszelako wobec zmiany gabinetu w Anglii nie ma już mowy o ponowieniu dawnych zamysłów zbliżenia się Rosyi do Francyi. Poseł chiński w Paryżu Ceng czeka na instrukcye, poczem udaje się do Petersburga, gdzie nie chcą słyszeć o unieważnieniu traktatu względem Kuldży.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 13 kwietnia. W Izbie deputowanych zabierał Smarzewski jako jeneralny sprawozdawca głos na ostatku; rozbierał on politykę koalicyjną; ścieranie się interesów stronnictw nie da się dziś na jutro zagodzić. Mowca sądzi, że rząd przyczyniłby się więcej do osiągnięcia celu, gdyby od samego początku wystąpił był stanowczo w kierunku stronnictwa; należy porzucić stanowisko rządu ponad stronnictwami. Mówca zaleca w końcu przystąpienie do obrad szczegółowych. Izba uchwala też następnie przejść do obrad szczegółowych. Rozdziały 1 — 4 zostają przyjęte. Z powodu tytułu o funduszu dyspozycyjnym, oświadcza Herbst w imieniu stronnictwa konstytucyjnego, że takowe z powodu niezaufania do działalności ministerstwa, odmawia uchwalenia funduszu dyspozycyjnego, którego użycie usuwa się z pod wszelkiej kontroli. Grocholski oświadcza, iż jego stronnictwo uchwalając fundusz dyspozycyjny, nie udziela rządowi pozytywnego wotum zaufania. Kowalski oznajmia, iż Rusini odrzucają fundusz dyspozycyjny z powodu wspierania przez rząd Polaków podczas ostatnich wyborów. W głosowaniu imiennem fundusz dyspozycyjny został 154 głosami przeciw 152 odrzucony.

Buda-Peszt 13 kwietnia. Izba niższa wybrała 172 głosami przeciw 62, dymisyonowanego ministra Pechy prezesem swoim.

Berlin 13 kwietnia. Rada związkowa podjęła na nowo na wniosek Bawaryi obrady nad projektem ustawy względem opłat stęplowych na rzecz cesarstwa i uchwaliła go w myśl uchwał powziętych na pierwszych obradach z tą zmianą, że także kwity od pieniędzy wypłaconych z mocy przekazów pocztowych podlegają ostęplowaniu.

Paryż 12 kwietnia. *L'Union* donosi, że kardynał Nina wystosował do rządu francuskiego protest Papieża przeciw dekretom z d. 29 marca.

Kursa. — **Wiedeń 13 kwietnia, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 73·80. — Renta srebrna 74·20. — Renta złota 89·85. — Losy z r. 1860 130·25. — Akcye Banku Narodowego 840·—. — Akcye kredytowe 287·90. — Londyn 118·85. — Srebro —· — Napoleony 9·45½. — Lombardy 81·20. — Losy z roku 1864 174·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 265·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 147·75. — Anglo-Bank 153·—. Obligacye indemn. galic. 98·50. — Losy prem. węgierskie 113·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 166·50. Akcye kolei półn.-zach. austr. 128·75. — 6% Listy zast. hipoteczne 102·— — Marki 58·50 Ruble 125·37. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·50.**

Usposobienie giełdy: ciche.

Do Numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek z procesem socyalistów, jak był dołączony wczoraj.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 13 kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	124 75	126 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 75	58 75
Dukat ważny	5 52	5 62
20 frankówka	9 40	9 50
Imperyał ważny	9 66	9 76
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	98 50	101 00
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 —	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 —	98 50
6% listy zastawne Banku hipot.	101 25	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 50	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 25	99 25
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 50
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	265 —	266 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	167 —	169 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	300 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 25	21 50
Losy miasta Stanisławowa	24 50	27 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.; rub. i kop.)

Wiedeń 12 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	73 60	73 75
4⅕% Renta srebrna	73 85	74 —
4% Renta złota	89 50	89 65
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 75	124 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 25	130 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 —	134 —
„ „ 1864 „ 100 „	174 50	175 —
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	174 50
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	96 25	97 —
Galicyjskie „ „	98 40	99 —
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	102 —	— —
Siedmiogrodzkie . . 7% „	91 50	91 80
Węgierskie „ „	92 25	93 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	91 25	92 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	126 —	126 50
6% Renta węgierska złota	105 95	106 10
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	82 90	83 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	152 75	153 —
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	150 —	151 —
„ „ austryackie . . 80 „	219 —	219 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	287 50	287 75
„ „ węgierskie . . 200 „	274 —	274 75
Depositen-Bank . . . . 200 „	216 —	217 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	841 —	843 —
Unionbank . . . 100 „	112 10	112 30
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	134 25	134 75
Wied. Bankverein . . . 100 „	144 25	144 40
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez %	64 50	65 25
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	157 —	157 50
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525 złr. 5%	610 —	612 —
Elżbiety . . . 210 „ „	190 25	190 50
Linz-Budweis . . . 200 „ „	172 —	174 —
Salzburg-Tyrol. . . 200 „ „	161 25	161 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2438	2443
Franciszka Józefa . . 200 „ „	169 50	170 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	265 —	265 50
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	128 75	129 —
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	168 25	168 75
Nordwest austr. . . 200 „ „	165 75	166 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	169 75	170 25
Rudolfa . . . 200 „ „	162 25	162 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	140 —	140 75
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	279 —	279 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	79 —	79 25
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 —	247 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	138 —	138 50
„ Nord-Ost . . 200 „ „	148 —	148 50
„ Westb. Stahlw. . 200 „ „	148 50	149 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	120 —	120 50
5% „ „ papier. 33 lat	102 20	102 40
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	102 25	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	90 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	96 80	97 30
5% „ „ „ nowe 37 lat	96 80	97 30
6% „ Banku Hipot. lwow.	101 70	102 —
6% „ Banku Włość. lwow.	102 50	102 75
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	103 60	103 80
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	100 75	— —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	95 70	95 90
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 75	103 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	87 40	87 80
Alföld-Fiume . . . 200 „	89 60	89 90
„ Em. 1874 . 200 „	87 10	87 30
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	104 50	— —
Elżbiety . . . 100 złr. 4½%	99 —	99 50
„ Em. 1862 złr. . 300 „	99 —	99 25
Elżbiety Linz-Budweis. 200 złr. 5%	100 50	101 50
„ Em. 1870 . . 200 „	99 —	100 —
„ Em. 1872 . . 200 „	102 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	101 —	101 25
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 —	105 50
„ „ wal. a. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	107 50
„ poż. 14 milion, 1872 „	110 25	— —
„ poż. 1876 r. . . 100 „	105 75	— —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	99 80	100 10
„ Em. 1873 200 „	98 75	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	106 50	— —
„ „ II „ 1867 300 „	103 75	— —
„ „ III „ 1871 300 „	103 50	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „	89 60	89 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	90 30	90 70
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	94 10	94 40
„ „ III „ 1868 300 „	88 25	88 50
„ „ IV „ 1872 300 „	87 —	87 25
Nordwestb. austr. . . 200 „	100 75	101 25
„ „ Lit. B. 200 „	98 80	99 10
„ „ Em. 1874 200 „	120 —	— —
Rudolfa . . . . . 300 „	94 30	94 60
„ Em. 1869 . . 300 „	93 50	93 75
„ Em. 1872 . . 300 „	93 50	93 75
„ Salzka. gut. zł. 200 „	110 50	111 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	84 60	84 90
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	176 75	177 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	125 75	126 25
„ . . 200 złr. 5%	113 50	114 —
Theissb.-Gesell. . . . „	98 —	98 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	86 —	86 25
„ „ II Em. 200 „	84 —	84 25
„ Nordost . . . 300 „	85 50	85 80
„ „ złotem 200 „	105 —	105 30
„ Westbahn . . 200 „	89 25	89 75
„ „ Em. 1874 200 „	86 —	86 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . 100 złr.	113 —	113 25
Premiowe Wiedeńskie . . . 100 „	118 50	118 75
„ Węgierskie . . . 100 „	113 75	114 —
3% „ Tureckie . . . 400 fr.	16 40	16 80
Kredytowe . . . . . 100 złr.	178 —	178 50
Clary . . . . . . 42 „	43 50	44 —
4% Donau-Dampfsch. . . . 105 „	107 50	108 —
Inspruku . . . . . 20 „	24 50	25 50
Keglewicha . . . . . 10½ „	17 50	18 —
Krakowskie . . . . . 20 „	20 50	20 85
Ofner (miasta udy) . . . 40 „	44 25	— —
Palffy . . . . . . 42 „	42 50	43 —
Rudolfa . . . . . 10½ „	18 —	19 —
Salma . . . . . . 42 „	52 50	— —
Salzburgskie . . . . . 20 „	22 —	23 —
St. Genois . . . . . 42 „	46 —	46 50
Stanisławowskie . . . . 20 „	25 —	27 —
4½% Tryesteńskie . . . 105 „	123 50	— —
4% „ . . . . 50 „	62 50	65 —
Waldsteina . . . . . 21 „	34 —	34 50
Windischgrätza . . . . 21 „	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 45½	9 46
Imperyały rosyjskie	9 73	9 75
Funty sterl. angielskie	11 90	11 95
Listy tureckie złote	10 71	10 73
Marki niemieckie za 100 marek	58 45	58 55
Ruble papierowe za 100	125 25	125 75

Lwów 12 kwiet.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 60	299 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 25	98 25
4% „ „ „ „	89 90	90 90
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 25	98 25
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 65	102 65
6% „ „ „ włościań. gal.	101 —	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	98 35	99 25
6% „ pożyczki krajowej	99 50	101 50

Warszawa 7 kwiet.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	116
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 95
kupon	— —	145
4% Listy likwidacyjne	— —	85 85
kupon	— —	140

[1076]

We czwartek d. 15 kwietnia b. r. odbędzie się za duszę ś. p.

X. Karola Schulza

Reformata, zmarłego d. 2 kwietnia r. b. w Raciążu w Prusach zachodnich,

wotywa żałobna

o godz. 10ej *w kościele N. P. Maryi* na które kolega i przyjaciel zmarłego wierzących zaprasza.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie** otrzymała:

Popper Franciszek. Trzy pieśni religijne (Prośba, Modlitwa do Pana Jezusa, Do Matki Boskiej) na jeden lub dwa głosy z towarzyszeniem organu lub fortepianu. Cena 36 centów. (1114-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 9867. [1122-1-3]

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo robót grabarskich i murarskich przy mającej się budować szkole na Smoleńsku, odbędzie się w dniu 21 kwietnia r. b. w gmachu Magistratu w biurze budownictwa miejskiego o godz. 12ej w południe publiczna licytacya zapomocą ofert opieczętowanych.

Wadyum wynosi 600 złr. (wyraźnie sześćset złr.), a deklaracye pisemne marką stemplową 50 cent. opatrzone, przyjmowane będą do godziny 12ej.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze budownictwa miejskiego w godzinach od 9ej do 1ej przedpołudniem i od 4ej do 6ej popołudniu.

Kraków dnia 9 kwietnia 1880 r.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 9868. [1123-1-3]

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo robót ciesielskich przy mającej się budować szkole na Smoleńsku, odbędzie się w dniu 21 kwietnia b. r. w gmachu Magistratu w biurze budownictwa miejskiego o godzinie 12ej w południe publiczna licytacya zapomocą ofert opieczętowanych.

Wadyum wynosi 400 złr. (wyraźnie czterysta złr.), a deklaracye pisemne marką stemplową na 50 cent. opatrzone przyjmowane będą do godziny 12ej.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze budownictwa miejskiego w godzinach od 9ej do 1ej przedpołudniem i od 4ej do 6ej popołudniu.

Kraków dnia 9 kwietnia 1880 r.

Oświadczenie.

Wiel. **Józef Lewitus w Wiedniu,** I., Babenbergerstr. 9.

Spowodowany okazanym przez pana wobec mnie względem, którym cofnąłeś Pan na moją prośbę wytoczoną przeciw mnie powtórną skargę o naruszenie patentu, oświadczam Panu niniejszem, że odtąd przestaję całkiem wyrabiać **przyrządy rozmnażające** i **masę rozmnażającą** a zarazem upraszam publicznie moich Szan. Kupujących, aby potrzebne hektografy lub masę kopiową u Pańskiej szanownej firmy zakupywali.

Również czuję się spowodowanym, donieść drugim panom **naśladującym** takie przyrządy, masę lub kartki pomnażające, że wskutek **naruszenia patentu skazany zostałem** przez magistrat wiedeński na **grzywnę pieniężną 75 złr.,** który to wyrok potwierdziło w zupełności **namiestnictwo Niższej Austryi,** tak, że oprócz grzywny pieniężnej musiałem jeszcze zapłacić znaczne koszta sądowe i odszkodowanie a prócz tego zniszczono sądownie znalezione u mnie przyrządy i masę.

Sądząc, że to moje oświadczenie wystarczy, aby Pana ochronić przed szkodą przez naśladujących, tych zaś odstraszyć przed dalszem karygodnem postępowaniem a temsamem oszczędzić im grzywny, hańbę i szkodę, wreszcie, aby zwrócić uwagę publiczności w razie potrzeby na przyrządy pomażania „**hektograf**“ zwane na jedynie właściwy adres, zgadzam się na to, aby Pan własnoręcznie przezemnie podpisane **oświadczenie ogłosił** w dowolnych **pismach,** zostając z szacunkiem

Sal. Mohr.

Dr. Alf. Pollak, Józef Fishna

jako świadkowie.

Odpis ten jest z pokazanym mi niestęplowanym oryginałem zupełnie równobrzmiącym.

Wiedeń, dziesiątego kwietnia Tysiąc ośmset ośmdziesiątego roku.

Dr. Maurycy Brezina, c. k. notaryusz.

Prawdziwość powyższego podpisu p. **Dr. Maurycego Breziny,** zaprzysiężonego notaryusza w tutejszym okręgu notaryalnym, poświadcza się niniejszem. (1093-1-3)

Wiedeń, 10 kwietnia 1880 r.

C. k. Prezydyum sądu krajowego:

Ehrenfeld.

Obwieszczenie.

W celu wypuszczenia w przedsiębiorstwo przebudowania mostu miejskiego w Dobczycach na rzece Rabie, odbędzie się w dniu 21 kwietnia 1880 r. o godz. 12 w południe w urzędzie gminnym w Dobczycach licytacya przez składanie ofert.

Suma fiskalna tego przebudowania w roku 1880 wykonać się mającego wynosi 1,843 złr. 13 c.

Bliższe warunki przedsiębiorstwa tego dotyczące, przejrzane być mogą w wymienionym urzędzie gminnym, gdzie także oferty stemplem na 50 c. i wadyum 10 prcnt. sumy fiskalnej wynoszącem zaopatrzone, z wyrażeniem ceny nietylko cyframi ale i literami, przed oznaczonym terminem wniesione być mają.

Oferty nieułożone według przepisów, lub niepodane w terminie, nie będą uwzględnione. (1111)

Zwierzchność gminna

Dobczyce dnia 8 kwietnia 1880 r.

Osoba dobrze wychowana, znająca się na krawiectwie, także na gospodarstwie, poszukuje miejsca na wsi lub w mieście do zajęcia się całym domem. natychmiast. Adres: J. K., Mały Rynek Nr. 429. (1071)

Bona rodowita Niemka, jest zaraz do umieszczenia. Zgłosić się do Biura komisowego *Franc. Schmida,* ul. Mikołajska L. 436 w Krakowie. (1077)

Róże pniowe wysokie od 50 ct. do 1 zł., jabłka wysokie od 30 do 45 ct., brzoskwinie i morele po 75 ct. Gumniska p. Tarnów. *S. Korsynek.* (1124)

Nasiona

we wyborowym gatunku, **buraków** prawdziwych Burgundzkich, Końskiego zębu amerykańskiego, Lucerny, rajgrasu, mieszanki i marchwi pastewnej, jak również nasiona kwiatowe i warzywne erfurckie świeże — poleca magazyn **Wilhelma Fenza w Krakowie.** (1116-1-)

AJENCI

względnie sprzedający obrazy, znajdą korzystny zarobek; również przyjęci będą podróżni na tenże cel. Dobre polecenia są potrzebne.

Łaskawe oferty przyjmuje skład obrazów i luster w Krakowie, plac Franciszkański Nr. 143. (1073-1-6)

Karma dla zwierzyny.

Z najlepszym skutkiem w czasie zimy jako pasza dla zajęcy używany Żarnowiec (Sparcium scoparium) do obsiewu na wiosnę — nabyć można **w Zarządzie lasów Hr. Tenczyńskiego,** poczta Krzeszowice, po cenie 50 ct. za kilogr.; również tamże nabyć można:

nasion leśnych

sosny zwyczajnej po złr. 2·— za kg.
świerka „ „ —·80 „ (1125-1-3)

Niefałszowane węgierskie wino naturalne

z najlepszych dawnych i ostatnich lat w butelkach i beczkach, białe i czerwone. do nabycia wprost od **Johann Freiherr Karg'sche** Kellerei w **Modern** pod **Preszburgiem** w Węgrzech, stacya Modern-Schenkwitz węg. kolei Państwowej (linia doliny Wagu) za zaliczką. Tamże przyjmują się również beczki do napełniania. Cenniki na żądanie opłatnie i darmo. (990-1-3)

DO HANDLU KORZENNEGO

A. Mecnarowskiego

potrzebny jest praktykant.

(1042-3-3)

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (91 28) szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie także same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

C. K. UPRZYWILEJOWANA

fabryka portland cementu i wapna hydraulicznego

w **PERLMOOS-KUFSTEIN,**

zawiadamia Szanowną Publiczność, iż powierzyła swoje zastępstwo i wyprzedaż swoich wyrobów po cenach fabrycznych na **zachodnią Galicyę**

Panu Juliuszowi Grossemu w Krakowie

i

Panom W. Müldnerowi i Spółce w Tarnowie,

do których zlecenia adresować należy.

Perlmoos, 15 marca 1880 r (816-5-6)



Tord-Boyaux

niszczący myszy, krety, szczury itp. Uznanie honor. na Wystawie Powszechnej. — W Paryżu pp. Guerard et Cie, rue d'Elysée des Beaux Arts, 17 — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka — w Wiedniu w aptece 16 Operngasse. (135-19-)

Zupełne urządzenia gorzelń

wykonywa firma

Gebrüder Kohlhaupt

w Ustroniu (w Szlązku austr.)

Na trzech wystawach medalami zaszczyceni, polecamy najlepiej nasze **aparata gorzelane, żelazne kotły parowe, aparata do gotowania (Henzego), kadzie zacierowe** z mechanicznym przyrządem do mięszania i ochładzania, **parowe maszyny, pompy,** wogóle **wszystkie artykuły należące do zakresu naszego zawodu.** Ceny najumiarkowańsze.

Ponieważ posiadamy własną hamernię, gisernię i kuźnię do kucia kotłów, możemy więc największe zamówienia w najkrótszym czasie wykonać i polecamy panom kupcom i kotlarzom **blachę miedzianą, oprawy, podstawy,** jakoteż **towary mosiężne.** Opuszczamy przy większych zamówieniach najwyższy rabat. (1009 2-3)

Ważne dla PP. Gospodarzy.

FABRYKA PAROWA WYROBÓW CHEMICZNYCH „MĄKI KOŚCIANEJ, SPODIUM I NAWOZÓW SZTUCZNYCH“

B. Marguliesa i Syna w Jarosławiu

ma zaszczyt donieść, że urządziwszy się na wielką skalę podołać może jak najliczniejszym zamówieniom, którym by chcąc jak najrychlej zadość uczynić ma w pogotowiu znaczne zapasy

Mąki kościanej

uznanej tak przez wystawy krajowe i zagraniczne jak i gospodarzy krajowych i zagranicznych za nawóz najlepszej jakości.

Ręcząc przytem za jak najlepszy skład chemiczny tudzież jakość i taniość wyrobów, uprasza o przesyłanie zamówień, bądź wprost do fabryki, bądź też do p **Spółki rolniczej w Tarnopolu,** p **Joel Margulies w Tarnowie i** p. **Bernarda Meisels we Lwowie.** (919-3-17)

PIGUŁKI

z

ROŚLINY MATICO

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.

8, ulica Vivienne.



Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym. sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka, jedynie kapsułki z rośliny Matico pana Grimault nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach a nie w żołądku i dlatego to kapsułki te działają dziesięć razy silniej jak wszelkie inne przeciw rzerzączkom nawet chronicznym i zadawnionym.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(135-12)

Molla proszki Seidlickie.

WARNUNG

Tylko prawdziwe, jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 cnt. w. a.**

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w **Bergen** (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do lekarskiego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Dylski apt., W. Fenz i M. Jawornicki — w BIAŁY A. Reichert apt., E. Keler apt. — w BRODACH E. Grünspan apt., M. Kulak apt., Ed. Liska apt. — w DOBROMILU N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH A. Helm apt. — w GURAHUMORA E. Boterat apt. — w JAROSŁAWIU J. Rohm apt. — w KOLBUSZOWIE F. Ruczek apt. — w LIMANOWIE A. Müller apt. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski — w LIPNIKU E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur — w OŚWIĘCIMIU S. Herz — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., F. Gaideczka — w PODGÓRZU S. Schlesinger — w ROZWADOWIE A. Czerniecki — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spół — w SENDZISZOWIE Jan Mezerski apt. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., F. Stecher apt. — w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz aptek., A. Morawetz spadk., H. Kahane aptek. — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński, L. Chodacki apt., J. Streissenberg — w WADOWICACH Ig. Brosig — w ZBARAŻU Ed. Kruh apt., Süssermann. (1127 1-)

We wtorek d. 20 kwietnia 1880 r. odbędzie się o godz. 12ej w południe w sali Rady powiatowej

zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką nieograniczoną.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za r. 1879 (sprawozdawca Adolf Kukiel).
2) Sprawozdanie Rady Zawiadowczej:
   a) co do zamknięcia rachunków i udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków i czynności za r. 1879;
   b) co do rozdziału czystego zysku z r. 1879 (sprawozdawca Leonard Wiśniewski).
3) Zatwierdzenie uchwały Rady Zawiadowczej z dnia 28 lutego 1880 r.: o zakupno placu i wybudowanie własnego domu, § 48 statutu (sprawozdawca Józef Męciński).
4) Wybór trzech członków Rady Zawiadowczej w miejsce ustępujących w roku 1880, § 24 statutu) sprawozdawca Seweryn Kisielewski). (953-2-3)

Dąbrowa dnia 6 kwietnia 1880 r.

Rada Zawiadowcza Towarzyst. Zaliczkowego w Dąbrowie

Prezes: *Mieczysław Rogaliński.*
Sekretarz: *Leonard Wiśniewski.*

Uwaga. Zamknięcie rachunków za rok 1879 sprawdzone przez komisyę wybraną przez Radę zawiadowczą, wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzyst.

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego

w Rynku gł. pod Nr. 28.

49-65-

Całe drugie piętro

w domu pod L. 115 przy ulicy Kanoniczej, składające się z 7 pokoi, przedpokoju i kuchni, do wynajęcia od 1go lipca 1880 r. Może być także dodaną stajnia z wozownią. — Bliższa wiadomość w kancelaryi notaryalnej na dole. (1056-2-3)

Medal w Paryżu

SIROP Z

SIROP I PASTA Doktora ZED na *Kodeinie i Balsamie tolutańskim, przeciw Zapaleniu kanałów oddechowych, kokluszowi, niesutowi kaszowi.*

w Krakowie w aptek. PP. Trauczyńskiego i Redyka.

w Poznaniu u Dra Mańkiewicza,
w Czerniowcach u P. Golichowskiego.

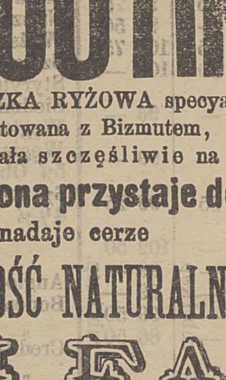
We Lwowie u p. Kaliksta Krzyżanowskiego. obok Brygidek. (130 7-

---

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE POWSZECHNEJ w PARYŻU 1878 r.

Aparat Gazogène Brieta

nazwany i zabrewetowany,



JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMIĘ MEDYCZNĄ.

Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednéj chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe, jako to: Vichy,

Soda, Limoniada gazowa i wino musujące itd.

APARATA o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.

PROSZKI w paczkach, zastosowane do aparatów o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.

Dostać można w głównych aptekach

MONDOLLOT SYN,

inżynier fabrykant,

w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau, 72.

W **Krakowie** w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (759-6-12)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem,

dlatego to działa szczęśliwie na skórę,

niedostrzeżona przystaje do ciała

nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,

9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. We Lwowie w apt. Krzyżanowskiego. (125-22-)

Istniejące od lat dwunastu

Biuro umieszczeń Justyny Jędrzejewskiéj

w Krakowie,

ul. Bracka l. 158 dom Wéj Gostkowskiéj,

mając rozliczne stosunki w kraju i zagranicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej. (89-1-)

Wielb. Duchowieństwu, PP. Budowniczym, Architektom, Inżynierom i Przedsiębiorcom poleca się

Konstanty Niemczykiewicz

malarz-artysta w Krakowie,

uczeń mistrza Dyr. Jana Matejki. Oddawszy się wyłącznie malarstwu dekoracyjnemu, maluję kościoły, pokoje, podług najnowszych wzorów i we wszystkich stylach, fresco, sgraffito, olejno i klejowo, oraz podejmuje się robót fabrycznych. — Kraków, ulica Smoleńsk L. 53. (1007-3-3)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (543-17-20)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej pod Nr. 353/4.

Poszukuje się zdolnego korepetytora,

którby się podjął przysposobić w Krakowie ucznia, w części już przygotowanego i dosyć rozwiniętego, przez kilka miesięcy poprzedzających wakacye, do złożenia po wakacyach egzaminu do 4ej klasy realnej. Bliższa wiadomość pod lit. K. S. poczta Gdów. Prosi się przytem PP. zgłaszających się o wymienienie miejsca ich zamieszkania, rodzaju zajęcia, jaki obecnie mają, i wynagrodzenia żądanego za przygotowanie. (999 4-5)

NASIONA

TRAWY MIODOWEJ korzec wraz z workiem i dostawą do kolei 4 złr. 50 c., RAJGRASU ANGIELSKIEGO 14 złr., BURAKÓW PASTEWNYCH ¼ korca 5 złr., korzec 20 złr., przy zakupnie 10 korcy naraz z każdego wymienionego nasienia (z wyjątkiem buraków) w dodatku jedenasty korzec bezpłatnie, poleca **J. Bulsiewicz w Bochni.** (1058-2-10)

OGIER

maści gniadej, lat 5, miary 163 centimetrów, **bardzo silnie** zbudowany, zdatny do **rozpłodu,** spokojny, jest każdego czasu do sprzedania w Morawicy poczta Liszki. (1050-2-3)

Całe pierwsze piętro

w domu pod Nr. 485 przy placu Dominikańskim, jest od 1go lipca b. r. do wynajęcia. (1034-2-3)

Państwo Solina,

poczta w miejscu, poszukuje przedsiębiorcy, który może **rocznie** dostawiać do gorzelni 4,000 sążni rąbanego drzewa. Kaucya 1,000 złr. (1001-3 3)

Jąkające się

niewyraźnie mówiące osoby i w **rozwinięciu mowy upośledzone dzieci** znajdą przyjęcie i racyonalne opatrywanie u **Dr. Coëna c. k. autor. zakładzie leczniczym dla upośledzonych w mowie w Wiedniu** I. Löwelstrasse Nr. 8 Prospekta darmo. Ordynacya od 2-3 godz. (115 25-25)

Jan Heydner

4. Parkring w Wiedniu,

SKŁAD I GŁÓWNA AJENCYA PRAWDZIWYCH AMERYK. KRATKOWANYCH **stołków z furnirowego drzewa** WE WSZELKICH RODZAJACH, ŁAWEK i SIEDZEŃ i t. d. i t. d. z PRAWDZ. AMERYKAŃSKIEGO DRZEWA ORZECHOWEGO lub BRZOZOWEGO. Te najmodniejsze meble do siedzenia przewyższają pod względem PIĘKNOŚCI, WYGODY i TRWAŁOŚCI wszelkie dotychczas znane gatunki siedzeń.

Kratkowane furnir. siedzenia,

(ELASTYCZNE i TRWAŁE) z prawdz. ameryk. drzewa orzechowego lub brzozowego, zaprowadzone prawie we wszystkich biurach, hotelach, rodzinach prywatnych, ZAMIAST PLECIONYCH Z TRZCINY, Z NAJWIĘKSZEM ZADOWOLENIEM, najlepsze zastąpienie zepsutej plecionej trzciny, gdyż dadzą się łatwo przybić, stosowne są do każdego siedzenia stołkowego lub ławkowego, od 6 sztuk wzwyż za zaliczką. Stołki z giętego drzewa, ale ZAMIAST WYPLATANE TRZCINĄ, **z amerykańskiemi trwałemi siedzeniami furnirowemi,** tuzin od 36 złr. wzwyż. (757-2-6)

J. Heydner w Wiedniu, Parkring 4.

Skład Gardnera i Sp. w Nowym Jorku (wynalazców i właścicieli patentu).

Sprawy sądowe.

ROZPRAWA GŁÓWNA
przed sądem przysięgłych
przeciw
Ludwikowi Waryńskiemu i 34 wspólnikom
o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

(Dalszy ciąg).

Mowę prokuratora rządowego wypadło nam wczoraj przerwać prawie na samym końcu wywodów odnoszących się do oskarżonego Truszkowskiego. Otóż dokończenie tych wywodów i dalszy ciąg tej mowy brzmi jak następuje:

Jeżeli te okoliczności na rozwagę weźmiemy, a nadto uwzględnimy, że on tu się pod fałszywem nazwiskiem Władysława Tomickiego ukrywał, że ciągle tylko w towarzystwie Ludwika Waryńskiego i Jabłońskiego przebywał, że u niego znaleziono także broszury do propagandy u nas używane, że list u niego znaleziony wskazuje, że nawet na osoby we Lwowie zamieszkałe w tym duchu wpływał, to przecież nie można wątpić, że tu w Krakowie czynność agitacyjną rozwijał, a tem samem innych do udziału w kołach rewolucyjnych nakłonić usiłował, a wspólne zamieszkanie z Wąsowiczem, z którym, jak on twierdzi, łączyła go wspólność zasad, aż nadto dostatecznie wykazuje, że na Wąsowicza w tym kierunku działał i jego do tych zasad i do udziału w stowarzyszeniu nakłonił. Oprócz tego zarzucam także Truszkowskiemu zbrodnię obrazy Majestatu, dokonaną przez umieszczenie w czasopismie *Zgrzyt* artykułu, zatytułowanego „odcinek humorystyczny“. Nie mogę, moi Panowie, przytaczać słów, jakich oskarżony w tym artykule użył, ze względu na obecną jawność rozprawy, ale to tylko dodam, że słowa te każdegoby człowieka obrażały, a cóż dopiero mówić o czci, jaka się Najjaśniejszemu Panu należy.

Oskarżony przyznał się w zupełności, że jest autorem tego artykułu, podobnie jak innych w tymże numerze zamieszczonych, twierdzi atoli, że nie pisał tego w celu udzielenia innym, a okoliczność, że numer ten znaleziono w rękach Zygmunta Hałacińskiego, tłómaczy tylko przypadkiem.

Do tłómaczenia tego atoli, moi panowie, żadnej nie można przywięzywać wagi, gdyż pismo to redagowane było przez Truszkowskiego właśnie celem kursowania pomiędzy współwięźniami, i jak to fakta wykazują, rzeczywiście kursowało, dla tego też proszę was, moi panowie, abyście go i tej zbrodni uznali winnym.

Józef Biesiadowski o którego pobycie i działalności we Lwowie Wam już wspominałem jest według wyjaśnień władz rosyjskich osobistością, która się już w Warszawie pod pseudonimem Paryżanina i Amerykanina agitacyą socyalną odznaczała.

Wyznaje on nietylko jawnie zasady socyalne jak najskrajniejsze, ale nadto przyznał, że dążnością jego jest osiągnąć przewrot ekonomiczny i polityczny w całym świecie, — a jakkolwiek twierdzi, że dotychczas tylko w Rosyi w tym kierunku działał — to jest z drugiej strony tyle otwartym, iż przyznał, że jeżeli się będzie w Austryi znajdować, to działalność jego także do Austryi odnosić się będzie.

Wobec tego przyznania i wobec tej dalszej okoliczności, że pobyt jego we Lwowie i w Krakowie jest stwierdzonym, a zatem warunek przez niego podany spełniony został, niema wątpliwości, że on w duchu swych zasad u nas działał.

Ale gdyby nawet Biesiadowski nie był tak szczerym w swoich zeznaniach, to śledztwo dostarczyło nam aż nadto wiele okoliczności wskazujących, że on w organizacyi i propagandzie we Lwowie i w Krakowie brał przeważny udział.

O zeznaniach Anieli Hess odnoszących się do schadzek Biesiadowskiego z kilkoma młodemi ludzmi u Mańkowskiego już wam wspomniałem.

Wspomniałem Wam moi Panowie także o kartce znalezionej u Biesiadowskiego treści: „My zgadzamy się na program koła waszego etc.“ z ręki Krasuskiego pochodzącej, która związki federalne między kołem krakowskim a lwowskim stwierdza. Przywiózł on jak sam przyznaje rękopis projektu federacyi do przygotowania socyalnej rewolucyi, który to w Krakowie został przetłumaczony z rosyjskiego języka, — i zajmował się tu w ostatnim czasie wydaniem broszury „W obronie prawdy“, której rękopis także sam do Krakowa przywiózł.

Jak się to z zapisków jego własnoręcznych okazuje, chciał on nawet do agitacyi socyalnej wciągnąć księży, co mu się jednak nie udało; zresztą co się tyczy czynności jego w Krakowie powołuję się na zeznania Jana Nowaka, który stwierdził, że Biesiadowski był w towarzystwie Ludwika Waryńskiego i Jabłońskiego, gdy go ostatni nakłaniał do agitacyi między rzemieślnikami.

Odwołuję się dalej na zeznania Konstantego Kłodnickiego i Jana Nowaka, którzy stwierdzili, że Biesiadowski bywał dosyć często w mieszkaniu Jana Schmiedhausena, a jaki cel uczęszczanie to miało, wynika z zeznań Stanisława Boguckiego, który podał, że właśnie tam odbywały się posiedzenia jednego z uformowanych tu kół rewolucyjnych, na których właśnie Biesiadowski bywał.

Nie będę moi Panowie wchodził w dalsze szczegóły jakie nam śledztwo dostarczyło, bo obciążało by to niepotrzebnie Waszą pamięć, której i tak aż nadto wielkie zadanie zakreślono. Mogę więc na tem poprzestać, gdyż jestem pewnym, że o winie Biesiadowskiego nie będziecie wątpili, zwłaszcza, gdy nieusprawiedliwiony pobyt jego we Lwowie i w Krakowie, wobec jawnego przyznania się do działania w kierunku zasad socyalnych nieda się inaczej tłomaczyć, jak tylko, że także w obrębie państwa austryackiego, a w szczególności we Lwowie i w Krakowie innych do udziału w stowarzyszeniu socyalno-rewolucyjnym, a względnie w kołach w tych miejscowościach utworzonych nakłonić usiłował.

Michał Koturnicki był pierwszy, który z misyą zaprowadzenia socyalizmu między Polakami do Galicyi przybył. Wiadomo Wam moi Panowie jak go Dragomanow przyjaciołom swoim rekomendował. „On należy do kółka rosyjskich socyalistów, a z rodu Polak, wychowany on na ruskiej literaturze i ruskim socyaliźmie, — teraz udaje się do Galicyi, by zaprowadzić podobne między Polakami.“

Już w podróży swojej z Genewy do Lwowa w r. 1877 stworzył on sobie etapę w Wiedniu, odnowiwszy dawną znajomość z Edmundem Brzezińskim i zawiązawszy nowe stosunki z Barabaszem i Zawiszą, których nazwiska w jego zapiskach zanotowane znachodzimy. Nie pominął też leżącego po drodze Krakowa, o czem adres Konstantego Mańkowskiego w zapiskach jego świadczy.

Najwięcej zaś adresów odnosi się do Lwowa, zkąd głównie akcya jego rozpocząć się miała, i gdzie na poparcie ze strony Rusinów, Pawlika, Franka itd., do których przez Dragomanowa był rekomandowany — liczyć mógł.

Między adresami lwowskiemi, znajdujemy na pierwszem miejscu Antoniego Mańkowskiego, z którym już poprzednio Kazimierz Zawisza znajomość zrobił, tudzież Bol. Limanowskiego.

W celu spełnienia swej misyi, wysyła on już naprzód na adres Antoniego Mańkowskiego 3 paki z książkami i przywozi nietylko ze sobą ogromną ilość książek, po największej części treści rewolucyjnej i socyalnej, które u Limanowskiego umieszcza, następnie rozdaje, ale nadto zajmuje się natychmiast wydawnictwem i tłomaczeniem broszury Lassala „Program robotników“, które w znacznej ilości do Wiednia na ręce Brzezińskiego wysyła, a które tenże jak niemniej Józef Zawisza zaraz w Wiedniu między członków stowarzyszenia robotników „Siła“ rozdzielają.

Pociągnięty z tego powodu do odpowiedzialności, przyznaje wyraźnie przed sądem lwowskim, że jest socyalistą, a dążeniem jego jest dopięcie celów socyalistów, t. j. zmiana obecnych stosunków społecznych, że jako pierwszy środek ku osiągnięciu tego celu uznaje nietylko własne osobiste wdawanie się z ludem klasy robotniczej i pouczanie go w tym kierunku, ale także zjednanie sobie jak najszerszego koła młodzieży akademickiej i w ogóle intelligentnej, któraby się temi samemi zasadami socyalizmu przejęła i następnie w tym samym duchu między ludem klasy robotniczej działała. Przyznał on, moi Panowie dalej, że zawiązawszy podczas pobytu swego w Rosyi stosunki z ludźmi, których za potrzebnych uznawał do działania w celach socyalizmu propagował nietylko w Rosyi osobiście zasady socyalizmu, ale nadto, że w takichże celach propagandy do Lwowa zjechał, i że uważał to za korzystne w zakresie jego działania rozszerzanie między młodzieżą akademicką i wogóle intelligencyą we Lwowie pism i dzieł, treści i tendencyi socyalnej.

Takie to przyznania poczynił Michał Koturnicki przed sądem lwowskim, a przytoczyłem je wiernie dlatego, zebyście sobie należyte o jego osobistości mogli wyrobić zdanie, a zarazem ocenić, ile jego obecne tłómaczenie na wiarę zasługuje.

Koturnicki zaprzecza bowiem obecnie nietylko wszelkiego udziału w teraźniejszej organizacyi i propagandzie, ale nawet ponownego pobytu we Lwowie i utrzymuje stanowczo, że do Krakowa zjeżdżał w miesiącach grudniu i styczniu tylko na kilka dni w celu zakupienia książek i przemycania takowych do Królestwa, a ostatnią razą dopiero z początku lutego 1879 r., a więc na kilka dni przed przyaresztowaniem go, do Krakowa przybył, z czegoby wynikało, że mu się przez uwięzienie największa krzywda stała.

O dowodach jakie za pobytem jego we Lwowie w czasie od 27 września 1878 do połowy stycznia 1879 r. przemawiają, już Wam moi Panowie poprzód wspomniałem, nie będę więc pod tym względem powtarzał.

Teraz przytoczę tylko te, które dowodzą, że on począwszy od połowy stycznia aż do chwili jego przyaresztowania t. j. do 8 lutego 1879 r. w Krakowie bawił.

Na stwierdzenie tej okoliczności mamy nietylko zeznania kilku świadków, ale nadto zeznania współwinnych.

I tak zeznał Andrzej Szyjewski, że Koturnicki był w połowie stycznia kilkakrotnie w drukarni Korneckiego, prosząc go, by przyjął książki treści politycznej, pouczające lud, które on (Koturnicki) zakupić zamierza w depozyt, a następnie przez znajomego żyda do Królestwa wysyłał i żeby w celu zawarcia umowy z owym żydem, pojechał z nim do Zielonek.

We dwa dni później przybył Koturnicki znów do Szyjewskiego na pogadankę do drukarni, a następnie nawet do mieszkania — nie został jednak przyjęty. We dwa tygodnie później (a zatem w końcu stycznia 1870) przybył Koturnicki znów do drukarni, tą raza w towarzystwie Waryńskiego, by się umówić o druk dzieła „Żywot Jenerała Dąbrowskiego“, która to umowa jednak do skutku nie przyszła, z powodu, ze Koturnicki stawiał żądanie, żeby nie było na niej wytłoczone miejsce druku, ani firma drukarni.

W związku z tem zeznaje Walery Chaberski że dnia 15 stycznia 1879 r. otrzymał drugą przesyłkę książek ze Lwowa, że nazajutrz zgłosił się do niego Koturnicki po takowe i dał mu nawet 10 egzem. broszury „Nieprzejednane kierunki„. W drugiej połowie stycznia 1879 nadeszła także paka z książkami z Genewy od Elpidyna pod adresem Chaberskiego, po którą sam Koturnicki się zgłosił, a następnie przesyłano dla Koturnickiego pod nazwiskiem „Keller“ wychodzące we Lwowie czasopismo *Tydzień*, a takowe początkowo sam Koturnicki odbierał i że Koturnickiego kilkakrotnie tu w towarzystwie kilku młodych ludzi na ulicy widywał.

Konstanty Kłodnicki zeznał, że Koturnickiego widywał przychodzącego do mieszkania Schmiedhausena.

W końcu powołuję się na zeznania Leonarda Jabłońskiego, który podał, że Koturnickiego na tydzień przed wyjazdem swoim do Wiednia (a który jak Wam wiadomo na d. 5 lutego 1879 r. nastąpił, a zatem jeszcze w końcu miesiąca stycznia) w Krakowie widział. Mamy więc nieprzerwany ten łańcuch dowodów na tę okoliczność, że Koturnicki od połowy stycznia aż do chwili przyaresztowania w Krakowie bawił.

Wobec tych dowodów i antecedencyi Michała Koturnickiego byłoby zbytecznem dowodzić jaki miał cel pobyt jego we Lwowie i w Krakowie, a wystarczy zdaje mi się, powołać się na korespondencyę, a w szczególności na wspomniane już poprzód listy Kaźm. Hilda i Kaźm. Dłuskiego, na ścisły stosunek z Ludwikiem Waryńskim, (któremu nawet ze Lwowa przez kartki, osoby pewne polecał), z Józefem Biesiadowskim, z Wrocisławem Truszkowskim, u których także kartki przez niego pisane znalezione zostały, nakoniec na stosunki jego z Leonardem Jabłońskim, który w liście z Wiednia do Jana Drozdowskiego pisanym, o jego zdrowie się zapytuje, a który go podczas pobytu swego w Krakowie jak sam zeznal w mieszkaniu Ludwika Waryńskiego na Kleparzu, gdzie się właśnie wykłady kierującego komitetu znajduje, jak sam przyznasocyalne odbywały, widywał; i na tę nader ważną okoliczność, że w czasie przyaresztowania wszystkie papiery i pisma jakie przy sobie miał, zniszczyć usiłował.

On to był kasyerem głównym, czyli jak go współwinni nazywali bankierem całego stowarzyszenia, gdyż nietylko we Lwowie, w Krakowie i w Genewie książki do propagandy służące zakupywał, ale nadto z tych wspólnych funduszów agitacyjnych różnym członkom na podróże i inne wydatki pieniędzy dostarczał. I tak pisała już w r. 1877 do niego pewna osoba pod nazwiskiem Ludwika Sielskiego o przysłanie 50 rubli na podróż do Goty, celem porozumienia się co do wydawnictwa dziennika socyalistycznego w polskim języku, podczas aresztu we Lwowie wydzielał on dosyć znaczne kwoty na utrzymanie Brzezińskiego, Pawlika i Franka, przesłał on dalej bawiącemu tu w Krakowie do września 1878 r. Simonowi Dicksteinowi, który w agitacyi, o którą obecnie chodzi, tak wybitne zajmuje stanowisko pod adresem Rottera 25 rubli, znaleziono nareszcie u niego kartkę według treści, której miał on zwrócić Maryi przejeżdżającej z Kijowa 120 rubli, które jej jedno kółko tej partyi zadatkowało na opędzenie kosztów podróży agitacyjnej. Nadto przesyłano już podczas uwięzienia Koturnickiego i na jego ręce kilkakrotnie znaczniejsze kwoty pieniężne z Genewy, z czego nieomylny wniosek wypływa, że on przedewszystkiem funduszami stowarzyszenia zawiadywał.

Już więc ze swego stanowiska, jako kasyer i sekretarz spraw zagranicznych miał sposobność i wpływał rzeczywiście na pomnożenie liczby członków stowarzyszenia. Prócz tego znaleziono właśnie u głównego organizatora kół Ludwika Waryńskiego kartkę z jego ręki pochodzącą z podpisem Konopacki, w której poleca pewną osobę i wzywa Waryńskiego, żeby poleconemu wszystko opowiedział. Znaczenia tej kartki niechciał Koturnicki wyjaśnić, ale biorąc jej treść jak niemniej piszącego i adresata na uwagę, niemożna przyjść do innej konkluzyi, jak tylko do tej, że Koturnicki pozyskawszy pewną osobę dla celów stowarzyszenia, odesłał ją do Waryńskiego w celu dalszego wtajemniczenia jej w sprawę i wcielenia w poczet członków stowarzyszenia.

Otóż okoliczności dowodzące czynu, jaki prokuratorya Koturnickiemu w akcie oskarżenia zarzuca.

Gdybyście jednak mieli wątpliwość, czego przypuścić niemogę, to na każdy sposób dopuścił się Koturnicki czynności w pytaniu ewentualnym objętych — dostarczaniem książek do propagandy służących — dostarczeniem pieniędzy celem opędzenia kosztów nakładu broszur ułatwianiem przesyłek i prowadzeniem korespondencyj z facetami za granicą etc. etc.

Witold Piekarski jest osobistością, która nader ważne zajmowała stanowisko w tutejszej agitacyj i organizacyj.

Przybył on już z początkiem listopada 1878 do Krakowa i rozpoczął tu zaraz działalność swoją wspólnie z Ludwikiem Waryńskim, bowiem już wtedy, gdy u Raabowej pod przybranem nazwiskiem Aleksandra Pawłowskiego mieszkał, zostawał w ciągłej styczności z Lud. Waryńskim.

Raabowa zeznała, że codziennie bywał L. Waryński u Piekarskiego.

Gdzie Witold Piekarski po wyprowadzeniu się od Raabowej aż do miesiąca lutego mieszkał, tego śledztwo nie sprawdziło, albowiem przeciw jego twierdzeniu, jakoby mieszkał z Schmiedhausenem zachodzą pewne wątpliwości, które później wyjaśnię.

Wyjechawszy w drugiej połowie stycznia 1879 z Krakowa, wraca Piekarski znów w lutym i wprowadza się na Smoleńsk pod Nr. 52 — i tam prowadzi już po przyaresztowaniu Ludwika Waryńskiego sam dzieło dalszej organizacyj.

Pod tym względem mamy nietylko cenną wzmiankę w liście Lud. Straszewicza do przyjaciół swoich w Petersburgu, w którym się o Piekarskim tak wyraża: „Ma on dalej prowadzić przedsiębiorstwo faceta z Wielkiej morskiej t. j. Ludwika Waryńskiego, dziś poznałem bliżej ich pracę, robią, wiele pracują, narażają się“ — ale nadto list własny Piekarskiego. Pisze on o tej swej czynności do krewnej swej w ten sposób: „Codzień wieczorem w moim pokoiku szumne rozprawy takich jak ja zapaleńców“. Jakie to żywioły w tych rozprawach udział brały widzimy z dalszej treści listu. „Żyję z robotnikami, rzemieślnikami, synami chłopów i w ogóle dziećmi nędzy“.

Nie były one też bezskuteczne, bo Piekarski dalej pisze:

„Choć z nich ubyło sporo w skutek aresztowań, przecież sporo zostało i przybywa sporo.“

Otóż widzicie moi panowie, jakiego rodzaju były te lekcye prywatne jakie Piekarski w Krakowie udzielał.

Wobec tego zbytecznem byłoby, gdybym na tłomaczenie się Piekarskiego reflektował i wszelkie wybiegi jego pod tym względem z osobna zbijał.

Dosyć wskazać tu na adresa u niego znalezione, wskazują one na związki jego z rewolucyonistami w całym świecie, jak Ławrowem, Dragomanowem, Elpidinem, Braunem alias Orłowem, na związki jego z Dłuskim i aresztowanym za podobne knowania w Warszawie Kaz. Pławińskim, od którego kwota 54 Złr. dla niego w Krakowie asygnowaną została; dalej na ścisły stosunek jego z Ludwikiem Waryńskim, Pruszkowskim i Mendelsohnem, ażeby być nietylko przekonanym, że on sam do stowarzyszenia należał, ale nadto innych do udziału w takowym nakłaniał.

Dla tem skuteczniejszego krzewienia propagandy starał się nawet o sprowadzenie agitatorek do Krakowa, pod pozorem, jakoby na tutejszej wszechnicy kursa dla kobiet miały być utworzone, czemu władze akademickie wyraźnie zaprzeczyły.

St. Waryński tłómaczy się tem, że przybył do Krakowa w celu uczęszczania tu na Wszechnicę (Wydział medyczny).

Pierwsze pytanie więc jest, czy możemy temu tłómaczeniu dać wiarę.

Ja twierdzę, że nie, i dowodzę to następującemi okolicznościami:

Najpierw przyznał on sam — i jest to także w innej drodze stwierdzonem, — że przybywszy jeszcze w r. 1876 do Wiednia z zamiarem uczęszczania na tamtejszy Wydział medyczny, nie został przyjęty jako zwyczajny słuchacz, ponieważ nie miał odpowiedniej kwalifikacyi u nas wymaganej, gdyż nie kończył gimnazyalnych studyów tylko realne. Ta okoliczność zmusiła go też, że Wiedeń opuścił i do Lipska się przeniósł.

Wydalony ztamtąd nie kontynuował dalej studyów, lecz udał się do Genewy, gdzie się siedziba je, i uczył się sztuki drukarskiej. Jako przyczynę dlaczego to uczynił podał, że nie miał funduszów na kontynuowanie nauk medycznych. I temu tłómaczeniu nie można dać wiary, ponieważ z listów u niego przydybanych widocznem jest, że pobierał bez przerwy od ojca swego i to dosyć znaczne zasiłki pieniężne, które na utrzymanie jego były zupełnie wystarczające, a powtóre, ponieważ ucząc się dopiero sztuki drukarskiej, nie mógł z tego ciągnąć funduszu na swe utrzymanie. Z tego już widoczne, że nie miał wcale zamiaru kontynuowania studyów, a tem mniej na wszechnicy w Krakowie, gdzie, jak mu to wiadomem było, nie mógł być przyjęty jako słuchacz zwyczajny.

Wszystkie okoliczności wskazują przeciwnie na to, że przybycie jego do Krakowa miało zupełnie inny cel.

I tak przybył on tu już w pierwszych dniach marca 1879 r., a zatem ze względu na to, iż kurs letni na wszechnicy roku zeszłego w maju się rozpoczął, prawie o dwa miesiące wcześniej aniżeli potrzeba.

W drodze do Krakowa staje w Wiedniu celem porozumienia się z Brzezińskim i Lubiczankowskim co do korespondencyj. Przywozi z sobą już rekomendacyę do Apolinarego Nowickiego od Elpidina, w której tenże o przysługę dla niego prosi, bowiem opis osoby w liście tym zgadza się zupełnie z osobistością Stan. Waryńskiego, a nadto jeszcze i ta okoliczność na to wskazuje, że on ten list z sobą przywiózł, bo przyznaje, że list Stan. Mendelsohna do Warszawy pod adresem Mad. Lack pisany z sobą przywiózł, a właśnie ten list i list do Nowickiego był w jednej kopercie.

Zaraz za przybyciem do Krakowa zamieszkał u Witolda Piekarskiego, z którym do Nowickiego miał przybyć, a w którego mieszkaniu odbywały się posiedzenia Kółek rewolucyjnych. Wstępuje natychmiast do stowarzyszenia robotników „Gwiazda“ oczywiście nie w innym celu, jak żeby się z klasą tą zetknąć i zapoznać i między takową propagandę socyalną prowadzić, bo jak sam w toku śledztwa przyznał, miał zamiar pieniądze, które mu Kazimierz Dłuski nadesłał, na założenie pisemka socyalnego obrócić, a nawet wydawnictwo takowego stowarzyszeniu „Gwiazda“ ofiarować.

Przy rozprawie zmienił on wprawdzie poprzednie w tym względzie zeznania twierdząc, że pieniądze te były dla brata jego Ludwika Waryńskiego na tegoż potrzeby przeznaczone, lecz to twierdzenie właśnie jest nietylko gołosłowne, ale co więcej zupełnie niewiarogodne, bo z listów Kazimierza Dłuskiego i Edmunda Brzezińskiego do niego pisanych jak najwyraźniej wypływa, że się nietylko z myślą wydawnictwa pisemka nosił, ale nadto Edmunda Brzezińskiego do współpracownictwa wzywał.

Na każdy sposób były te pieniądze przez Kaź. Dłuskiego na cele agitacyjne przesłane, co niewątpliwie z treści listu tegoż wypływa; wspomina on bowiem w tym liście o sprawie ogólnej i dodaje: „a wysyłam na Twoje ręce 200 fr., bo u Was brak grosza“, z czego widoczne, że pieniądze te, na ręce Stanisława Waryńskiego wysłane, nie były wyłącznie dla niego, tylko także dla jego towarzyszy i to na popieranie sprawy ogólnej przeznaczone która to sprawę dalsza wzmianka w tym liście o wydrukowaniu programu jak najdokładniej wyjaśnia.

Zresztą przyznał sam Stanisław Waryński, że jest socyalistą i zasady w programie tym objęte wyznaje, a w śledztwie nadto podał, że masowe zorganizowanie proletaryatu jest środkiem do przeprowadzenia tego programu; to zorganizowanie da się osiągnąć przez rozpowszechnianie książek i tym podobne środki, a nawet przyznał, że on do tego organizowania mas przez wydawanie pisemka przyczynić się chciał.

Stanisław Waryński postępował też stosownie do swoich zasad, bo już z Lipska książki takie do Lwowa na imię Krasuskiego sam i bezpośrednio w znacznej ilości wysyłał, a nadto w porozumieniu z Hildem do Wrocławia przesyłał, zkąd także do Lwowa pod adresem Bartoszewicza, Winklera i Krasuskiego nadchodziły.

Tłómaczenie Stanisława Waryńskiego, że książki te były przeznaczone dla Królestwa, także nie zasługuje na wiarę, boć przecież każdy pojmie, że z Lipska i Wrocławia nie prowadzi droga do Królestwa na Lwów, a nadto odczytane tu odezwy władz pruskich i list Kaz. Hilda z dnia 21 października 1878 r. dowodzą, że przesyłki do Królestwa szły na Schoppinitz, co zresztą oskarżeni sami przyznali.

Z listu Lud. Waryńskiego ze Lwowa do Stan. Waryńskiego do Lipska pisanego okazuje się zresztą, że u tegoż ostatniego musiał być główny skład książek do propagandy używanych, jak skoro zapytuje go o to, ile jeszcze u niego pozostało książek, dodając: bo musisz wiedzieć, że te, któreście tu (do Lwowa) przysłali, około 7000 broszur, policya skonfiskowała.

Z tych wszystkich okoliczności widoczne, że Stan. Waryński pozostając jeszcze w Niemczech, organizacyjną czynność Ludwika Waryńskiego we Lwowie popierał, a po tegoż przyaresztowaniu w Krakowie nie w innym celu, jak tylko w celu kontynuowania tej czynności do Krakowa przybył; a że właśnie w mieszkaniu przez niego i Piekarskiego wspólnie zajmowanem właśnie zgromadzenia kółek rewolucyjnych się odbywały, więc też nie może ulegać wątpliwości, że on na tych zgromadzeniach na uczestników w tym duchu wpływał, a względnie że innych do uczestnictwa w Kołach rewolucyjnych nakłonić usiłował.

Stan. Mendelsohn zalicza się do tych osobistości, które z obawy przed aresztem i karą, jaka ich z powodu propagandy socyalnej czekała, z Warszawy uciekł i działalność swoją zaraz do Galicyi przeniósł.

Jak słyszeliście, przybył on 20 kwietnia 1878 r. do Lwowa w towarzystwie Kaz. Hilda, zamieszkał u Ożarowskiego i Gozdeckiego i zaraz zajął się wydawnictwami dzieł i broszur do propagandy używanych. W dniu 11 maja 1878 r. aresztowany i z Austryi wydalony, udaje się do Wrocławia, gdzie się zjazd wszystkich w stowarzyszeniu ważną rolę odgrywających osobistości odbył, gdyż prócz Hilda bawił tam także Stanisław Waryński, a nie ulega wątpliwości, że także Ludwik Waryński, który przyznał, że w owym czasie w Prusiech bawił, w Wrocławiu przebywał, nadto wskazuje list u Biesiadowskiego znaleziony, z ręki Mendelsohna pochodzący, w którym o wykładach w Wrocławiu mowa, że także Biesiadowski w owym czasie w Wrocławiu bawił. Tam musiały się odbywać pierwsze narady nad programem i tam musiał być opracowany statut organizacyjny.

Ztamtąd t. j. z Wrocławia wysyła Mendelsohn kilkakrotnie książki do propagandy przeznaczone do Galicyi, a gdy sam w lipcu 1878 r. Wrocław opuszcza, pozostawia dalszą czynność w tym kierunku Kar. Hildowi.

Zabawiwszy krótki czas, bo tylko do końca sierpnia, w Warszawie, udaje się do Genewy, gdzie znów nad ostateczną redakcyą programu wspólnie z Kaz. Dłuskim, Żukowskim i Limanowskim pracuje, a w której to pracy także zdań Ławrowa i Dragomanowa zasięga.

Przyznaje on też wyraźnie, że jest członkiem partyi socyalnej polskiej, której zadaniem jest przygotowanie ludu polskiego oraz zorganizowanie go do przyszłej międzynarodowej rewolucyi socyalnej, wobec której nietylko własność prywatna, ale wszystkie dotychczas istniejące instytucye państwowe czy to w postaci absolutyzmu, monarchizmu, rzeczypospolitej, oraz Kościół, rodzina runąć muszą.

Przytoczyłem Wam tu ten ustęp z przyznania oskarżonego, ponieważ on wyświeca bardzo dokładnie dążenia właśnie tej partyi socyalistów, do której się oskarzeni zaliczają.

Mendelsohn utrzymuje sam, że działalność jego co do Galicyi ograniczyła się tylko na tem, co w jego listach jest wypowiedzianem.

Zgodziłbym się pod tym względem z małą restrykcyą z oskarżonym, i dlatego też na podstawie jego własnych tu przy rozprawie jawnie uznanych skryptur udowodnię, że on czynu w akcie oskarżenia mu zarzuconego rzeczywiście dopuścił się, a względnie, że utworzenie i zorganizowanie kół w Austryi rozmyślnie w ten sposób popierał, iż osobom zajmującym się utworzeniem i organizacyą tych kół dostarczał środków pieniężnych i książek do propagandy służących oraz tymże w tym względzie rady udzielał.

W tym celu muszę przedewszystkiem podnieść tę okoliczność, że organizacyą tą zajmował się przeważnie i głównie Ludwik Waryński. Wszystkie ważniejsze listy Mendelsohna są też do Ludwika Waryńskiego pisane.

I tak zaraz w pierwszym liście z dnia 15 października 1878 r. do Lud. Waryńskiego do Lwowa wystósowanym, który się do rąk władzy dostał, zapowiadając przyjazd swój do Galicyi, mówi o obradach nad programem, radzi a nawet prosi Lud. Waryńskiego, żeby Lwowa nie opuszczał, przypomina mu obowiązek założenia podwalin działania w Galicyi i konieczność postawienia sprawy socyalnej w Galicyi, jak się wyraża, na naszą nogę. Dalej dodaje Lud. Waryński otuchy i zachęca go do dalszego wytrwania chwaląc jego plan organizacyi w Galicyi, który świetnym nazywa, i wyrażając ufność w energię i zdolności Lud. Waryńskiego w przeprowadzeniu tego planu organizacyi, mówi: jestem pewny, że Ci się uda.

Otóż już z tego listu da się zupełny dowód ustalić, że Mendelsohn organizacyę stowarzyszenia, które według statutu włącznie z pojedynczych kół się składało, rozmyślnie popierał przez udzielenie pochwał i utwierdzenie Lud. Waryńskiego do wytrwania i dalszej działalności we Lwowie, a że to się do tej organizacyi odnosiło, stwierdza także dalsza wzmianka o programie. Trudno więc pojąć jak Mendelsohn wobec jasnej osnowy tego listu mógł zaprzeczyć, iżby on organizacyę kół w Galicyi popierał.

W drugim liście do Lud. Waryńskiego z daty 21 października 1878 r. również do Lwowa pisanym, daje mu wskazówki, w jaki sposób dalej w czynności swojej postępować ma, mianowicie, że socyaliści polscy nie mogą podawać ręki patryotom, choćby demokratom i zapytuje, czy otrzymał 160 fr. i facecye. Przy rozprawie wyjaśnił Mendelsohn, że te pieniądze sam posłał i z własnych funduszów, zaś pod nazwą facecye rozumieć należy książki. Z listu tego więc widoczne, że Mendelsohn zasilał Lud. Waryńskiego pieniądzmi i książkami w tym celu, by organizacyę skutecznie mógł przeprowadzić.

W trzecim z kolei liście z dnia 22 października 1878 r. udziela znów Mendelsohn radę Lud. Waryńskiemu, w jaki sposób ma sobie postąpić, żeby przyjść napowrót w posiadanie książek przez policyę skonfiskowanych, i każe do tego użyć Antoniego Mańkowskiego, a względnie skorzystać ze znajomości tegoż z jakimś urzędnikiem magistratualnym. Jak wiadomo rozchodziło się tu o książki z Lipska i Wrocławia przez Stan. Waryńskiego i Kar. Hilda nadesłane: „Opowiadania o biedzie“ i „Zajmujące opowiadania“, które przeważnie do propagandy używane były.

Mamy tu więc znów udzielanie rad w celu osiągnięcia środków do propagandy, a tem samem do organizacyjnej czynności.

Idźmy dalej. Z listu Kaz. Dłuskiego z daty 29 grudnia 1878 r. z napisem: M. K. w imieniu 4, a zatem według przyznania Mendelsohna także w jego imieniu pisanego, jak niemniej pozostającym z tymże w ścisłym związku listu Mendelsohna wynika, że ostatni mający otrzymać od ojca swego 2500 rubli, zobowiązał się całą tę sumę na potrzeby stowarzyszenia ofiarować, i że kwota ta do końca lutego 1879 r. działającym w Galicyi członkom stowarzyszenia wypłaconą będzie.

Mendelsohn zapytany tu przy rozprawie przyznał, że w tych listach rzeczywiście o jego pieniądzach mowa, a że swego zobowiązania dotrzymał, widzimy to z następnych listów, i tak:

Dnia 14 stycznia 1879 r. wysyła Kaz. Dłuski 200 fr. dla Lud. Waryńskiego na ręce Chaberskiego, a w liście z dnia 4 lutego zapowiada dalszą przesyłkę w kwocie 500 fr. O tych kwotach wiemy z listów od oskarzonych zabranych; nie ulega jednak wątpliwości, że oni w owym czasie znaczniejsze zasiłki pieniężne z Genewy i to właśnie z funduszów Mendelsohna otrzymywali, bo Lud. Waryński, Koturnicki, Biesiadowski i Truszkowski żyli nietylko na koszt stowarzyszenia, ale nadto ciągłe podróże przedsiębrali, znaczne wydatki na zakupywanie książek, maszyn drukarskich i t. d. czynili i prócz tego tutejszym członkom stowarzyszenia zapomogi dawali, jak to rachunek u Lud. Waryńskiego znaleziony wykazuje: Faja 10 fr., Knedl 5 fr. etc.

Lud Waryński był, jak to już wykazałem, głównym organizatorem kół.

Fundusze, jakie mu Mendelsohn nadesłał, były według własnego przyznania Mendelsohna na sprawę ogólną przeznaczone, a zatem macie zupełny dowód także na tę okoliczność, że on rozmyślnie popierał organizacyę w obrębie państwa austryackiego w ten sposób, iż osobom zajmującym się

tą organizacyą środków pieniężnych dostarczał.

Czynności tej nie zaprzestał Mendelsohn, nawet po przyaresztowaniu Lud. Waryńskiego, co dowodzi list jego do Jerzego Włodka, w którym zapytuje, czy otrzymali 60 fr. i przyrzeka nadesłanie pieniędzy, a przyjazd jego do Wiednia dowodzi, że się nawet wtedy starał o drogi i środki celem przesyłania do Galicyi książek do propagandy przeznaczonych, co z jego listu do Kaz. Dłuskiego z dnia 2 października 1879 r. jasno wypływa. Nie jechał na obchód Kraszewskiego, bo z listu do Dłuskiego pisanego wypływa, że zaraz wraca do Genewy.

Co do Apolinarego **Nowickiego**, stan sprawy tego oskarżonego jest tego rodzaju, że wymaga najściślejszego rozbioru.

Na jego korzyść przemawia przeważnie ta okoliczność, że mimo swego dość podeszłego wieku, dotychczas nie miał żadnej kolizyi z władzami bezpieczeństwa, zaczem zapewnieniu jego, że ustawy krajowe i państwa, które go w poczet swoich obywateli przyjęło, szanuje, pewnej wiarogodności odmówić nie wypada.

Ta uwaga była też powodem, że go zaraz po pierwszej, odbytej u niego rewizyi, nie aresztowano, i dopiero gdy dalsze poszlaki się wykazały, krok ten przedsięwzięto.

Z drugiej zaś strony są bardzo ważne okoliczności, które za tem przemawiają, że on rzeczywiście działalność karygodną oskarżonych, a w szczególności Ludwika Waryńskiego, Piekarskiego, Stanisława Waryńskiego i Mendelsohna, rozmyślnie popierał.

Najpierw bowiem znaleziono u niego pierwszy półarkusz numeru pierwszego *Głosu więźnia*, redagowanego w cytadeli warszawskiej przez tamtejszych więźniów socyalistów.

Nowicki twierdzi, że takowy znalazł na drodze od pałacu Moszyńskich na kolej wraz z kilkoma numerami czasopisma *Socialist* i *Tageswacht*, również u niego przy rewizyi zabranych.

Możliwość taka nie jest wprawdzie absolutnie wykluczoną, ale wobec tego, że ani arkusz ten *Głosu więźnia*, ani też numera czasopism wspomnianych *Socialist* i *Tageswacht* nie noszą na sobie śladów zwalania lub zmięcia, nie jest wiarogodną.

Jeszcze większe zwątpienie w wiarogodność tego tłómaczenia powstaje, jeżeli się zważy, że właśnie dalsze arkusze tego samego numeru, które z półarkuszem u Nowickiego znalezionym stanowią jedną całość, u Ludwika Waryńskiego znalezione zostały.

Ludwik Waryński sam przyznał, że w mowie będący numer 1 *Głosu więźnia* podczas pobytu swego w Warszawie w końcu stycznia 1879 roku dostał i ztamtąd do Krakowa przywiózł. Niepodobna przypuścić, żeby to czasopismo, którego posiadanie w danym razie i pod pewnemi okolicznościami mogło go skompromitować, nosił przy sobie, i żeby wogóle tak nieostrożnym był w jego przechowywaniu, iżby go zgubić mógł.

Przypuściwszy jednak nawet i tę ewentualność, że go przy sobie nosił, to znów nie da się wytłómaczyć, jakim sposobem z numeru z całych arkuszy się składającego, a nadto zeszytego, właśnie pierwszy półarkusz zgubił, i dla czego w razie zgubienia dalsze arkusze przy nim zostały.

Dalsza wątpliwość co do tłómaczenia się Nowickiego, polega na tem iż on co do czasu, w którem też czasopisma znaleźć miał, różne robił podania. I tak twierdził najpierw, że znalazł je w końcu stycznia, później zaś, że znalazł takowe w środku stycznia.

Ani jedno ani drugie podanie czasu nie jest wiarogodnem, ponieważ Ludwik Waryński dopiero w końcu stycznia do Warszawy pojechał, a dopiero ostatniego stycznia do Krakowa wrócił i z sobą ten numer *Głosu więźnia* przywiózł, nie mógł więc takowy żadną miarą w połowie stycznia w Krakowie być zgubiony.

Najprawdopodobniejsze i najwięcej do przekonania przemawiające tłómaczenie tego faktu da się jedynie w ten sposób uzyskać, jeżeli sie przyjmie, że Nowicki półarkusz *Głosu więźnia* od Ludwika Waryńskiego otrzymał; a w konsekwencyi tego trzeba przyjąć, że z Ludwikiem Waryńskim w bliższych zostawał stosunkach.

Taki sposób tłómaczenia znajdzie też poparcie w liście Elpidyna do Nowickiego z dnia 4 marca 1879 roku, w którym mu zaraz na wstępie za przysługę, jaką okazał pewnemu młodemu człowiekowi, dziękuje.

Z podziękowania tego wnosić trzeba, że ów pewny młody człowiek, był już poprzednio Nowickiemu przez Elpidyna rekomendowany, i że Nowicki mu rzeczywiście przysługi robił, bo inaczej nie poczuwałby się Elpidin do wdzięczności względem Nowickiego, a to wskazuje znów na Ludwika Waryńskiego, bo ten rzeczywiście w Genewie bawił i z Elpidynem się znał, bo nawet w notesie jego znaleziono adres Elpidyna.

Idę dalej i przypuszczam, że Nowickiego nie wiązały żadne stosunki z Elpidinem i daję zupełną wiarę jego tłómaczeniu, że Elpidina tylko raz widział przy sposobności odwiezienia chorego na umyśle Ulanieckiego do Genewy, ale tem dziwniejsze byłoby i wcale nie do wytłómaczenia, jakim sposobem mógłby się Elpidin dowiedzieć o adresie Nowickiego, o miejscu jego pobytu, a tem mniej zkądby miał prawo udawać się do niego z żądaniem przysługi, jak skoro Nowicki nawet na zapytanie jednego z panów przysięgłych oświadczył, że podczas pobytu swego w Genewie nie dał Elpidinowi nawet swojej karty.

Otóż ja sobie tę rzecz tak tłómaczę.

Witold Piekarski korzystając z polecenia pani Sławińskiej, żony autora książki ojcu Piekarskiego i Nowickiemu dedykowanej, zrobił z Nowickim znajomość zaraz za przybyciem do Krakowa, jak to obaj zgodnie przyznają. Następnie musiał Piekarski żądać od Nowickiego takich przysług, o jakie mu się rozchodziło, a gdy się Nowicki na to zgodził, napisał o tem do Genewy do Elpidina, którego adres u Piekarskiego znaleziono i wtedy nastąpiło listowne porozumienie między Elpidinem i Nowickim.

Bez tego rzeczywiście nie dałaby się wytłómaczyć ta grzeczność Elpidina dla Nowickiego (jest to własne wyrażenie Nowickiego), że mu nawet bez zamówienia i zapłaty dziennik *Obszczeje dieło* do Krakowa przesyłał.

Tak rzeczy pojmując, będą nam dalsze listy zupełnie jasne, a mianowicie list drugi z dnia 4go marca 1879 r., w którym Elpidin prosi o podobną (jak dla Ludwika Waryńskiego) przysługę dla drugiego, który przyjdzie z Piekarskim, a którego opis zgadza się z osobą Stanisława Waryńskiego, który, jak to już wspomniałem, wprost z Genewy do Krakowa dnia 8 marca 1879 roku przybył, w którym to liście zapowiada przesyłkę gazety *Obszczeje dieło* na ręce Nowickiego, a w końcu zapytuje, jak idą sprawy,—które to zapytanie wyraźnie wskazuje na to, że Nowicki w sprawy Ludwika Waryńskiego i Witolda Piekarskiego był wtajemniczony.

Że tą rekomendowaną osobistością nie był nikt inny jak tylko Stanisław Waryński, okazuje się także z treści drugiego listu Elpidina z daty 7go kwietnia 1879 roku, bo w nim pisze zaraz na wstępie: „Ostatnią razą prosiłem pana za jednym jegomością, ale on za wolą losów ziemskich przepadł pod ziemią, podobnie jak wielu na pewien czas znikają i przepadają,“ co oczywiście stosuje się do Stanisława Waryńskiego który dnia 24go marca 1879 roku został aresztowanym.

W dalszym toku listu rekomenduje Ja.... i Mendelsohna, spodziewając się, że ci już nie przepadną tak, jak tamci, albowiem będą się zachowywać potulniusienko i zawsze iść za radami Nowickiego.

Otóż z tego ostatniego ustępu jak najwidoczniej wypływa, jakich to usług od Nowickiego wymagano, oczywiście poznajomienia ze stosunkami miejscowemi i rad, żeby nie przepaść, nie zniknąć na jakiś czas, jak poprzedni, to jest rad, żeby nie wejść w kolizyę z władzami bezpieczeństwa, jednem słowem, żeby nie być aresztowanym.

Oto więc, moi panowie, właśnie oskarżyłem Nowickiego, a wobec okoliczności teraz przytoczonych o jego winie wątpić nie można

Ludwik **Wąsowicz** wyznaje jawnie, że jest zwolennikiem zasad socyalnych, a to właśnie tych, które w programie socyalistów polskich są objęte.

Wąsowicz miał dopiero lat 19, gdy go do odpowiedzialności pociągnięto, ani w szkole realnej, do której przez lat 3 uczęszczał, ani też w szkole sztuk pięknych, której był uczniem, nie mógł on zaczerpnąć wiedzy o kwestyi socyalnej, a tem mniej miał sposobność zapoznania się z nią.

Że tych wiadomości nie zaczerpnął z *Czasu*, jak on to twierdzi, to pewna, bo dziennik ten ogłosił tylko kilka ustępów z różnych broszur i to właśnie w tym dobrze zrozumiałym interesie publicznym, by zgubność tych teoryj wykazać i przed tą agitacyą ostrzedz.

Widoczne więc, że uległ wpływom, który na jego młody i wrażliwy umysł mocno podziałały.

Z jakiego źródła te wpływy pochodziły, jasnem jest, jeżeli zważymy, że nie tylko świadek Władysław Skibiński, ale nadto współoskarżeni Stanisław Bogucki i Konrad Klazar zeznali, że go na zebraniach kółka przygotowawczego widywali.

Po przygotowaniu tem zamieszkał Wąsowicz u Truszkowskiego. Okoliczność ta nabiera wielkiej wagi, jeżeli uwzględnimy, że Wąsowicz miał w miejscu rodziców, u których miał poprzód nie tylko mieszkanie, ale do ostatnich chwil utrzymanie. Opuszczenie domu rodzicielskiego nie da się inaczej tłómaczyć, jak tylko chęcią swobodnego poruszania się i oddania się sprawom tajnym, jak w niniejszym wypadku. Że tak się rzecz miała, to wyjaśnia nam zeznanie Truszkowskiego, który tu przy rozprawie podał, że przyczyną, dla czego Wąsowicza do siebie na mieszkanie przyjął, była zgodność ich zapatrywań i łączność zasad.

Jak dalece wpływ Truszkowskiego na umysł Wąsowicza działał, widoczne z listów jego do rodziców z więzienia pisanych, w których oświadcza, że dla tej idei chętnie cierpi, i że się za apostoła takowej uważa.

Wobec tego wcale nie jest dziwnem lecz zupełnie wiarogodnem, jeżeli go znajdujemy także na posiedzeniu koła rewolucyjnego w mieszkaniu Jana Schmiedhausena, a to właśnie na owem, na którem według zeznań Boguckiego program i statut organizacyi odczytano i ślubowanie od członków odbierano.

Pomijając nawet dalsze okoliczności, że u niego znaleziono nawet bilet Ludwika Trzcińskiego recte Waryńskiego, w którym go tenże upoważnia do odbioru wszystkich korespondencyj zwykłych i pieniężnych, a które to pełnomocnictwo jedynie zaufanej i zupełnie wtajemniczonej osobie udzielonem być mogło, to już przez poprzednio przytoczone okoliczności jest ustalony dowód, że Wąsowicz był rzeczywistym członkiem tu w Krakowie zorganizowanych kół rewolucyjnych, co zresztą także Zieliński w toku śledztwa zeznał, podając, że tę wiadomość od Kozakiewicza otrzymał.

Leonarda **Jabłońskiego** znajdujemy od chwili przybycia Ludwika Waryńskiego do Krakowa aż do dnia 5 lutego 1870 r. ciągle przy boku ostatniego.

Przyznał on sam, że Ludwik Waryński najpierw do niego się zgłosił, mając w tym względzie rekomendacyę z Warszawy. Wobec tego przyznania nabiera owe bezimienne doniesienie, które policya na dniu 16 listopada 1878 r. otrzymała, a w którem jest wzmianka, „że ów człowiek, który uciekł z Warszawy przed żandarmami, mieszka obecnie na Stradomiu u typografa Jabłońskiego, który tem samem futrem jest podszyty“ szczególniejszej wagi, gdyż wiarogodność takowego zupełnie została stwierdzoną.

U Jabłońskiego ukrywał się też najpierw Ludwik Waryński, — dopóki oba nie wynajęli mieszkania w domu Koziarskiego na Kleparzu, gdzie się odtąd siedziba Koła przygotowawczego znajdowała.

Jak dalece Jabłoński zajęty był sprawami agitacyjnemi, okazuje się ztąd, że nawet począł zaniedbywać swój obowiązek w drukarni Anczyca, wskutek czego wypowiedziano mu tam miejsce.

Potem wstąpił on do Koziarskiego li tylko w tym celu, by się zająć drukiem dzieła, przez Ludwika Waryńskiego do Krakowa przywiezionego: „Historyi zatargów religii z nauką.“

Przyznaje on dalej sam, że dla Ludwika Waryńskiego zamawiał u stolarza Ujazdowskiego kaszty i rygały i w zapłacie należytości pośredniczył. Przy rewizyi u Lud. Waryńskiego przedsięwziętej, znaleziono czcionki, a w pokoju, w którym Jabłoński z Lud. Waryńskim mieszkał, był także stół z płytą blaszaną. Widocznie więc, że tłómaczenie ich, jakoby te przedmioty były tylko resztki prasy drukarskiej, do Królestwa przeznaczonej, nie jest wiarogodnem, lecz że przyrządy te służyły do tajnego odbijania druków tu w Krakowie, przy czem Jabłoński jako zecer fungować musiał.

Świadek Jan Nowak zeznał, że widywał go w towarzystwie Lud. Waryńskiego i Biesiadowskiego, a z Truszkowskim mieszkał nawet u Płacheckiej, gdzie nawet swoje rzeczy pozostawił, wyjeżdżając do Wiednia.

Z Wiednia pisał on list do Jana Drozdowskiego, w którym się o zdrowie Ludki, Znajdy, Amerykanina i Michaliny zapytuje, z czego wypływa, że nietylko z Lud. Waryńskim, Truszkowskim i Biesiadowskim, ale także z Koturnickim w tajnych pozostawał stosunkach. Jabłoński widział się też zmuszonym przyznać, że Koturnickiego w mieszkaniu Lud. Waryńskiego widywał.

Świadek Konstanty Kłodnicki zeznał, że widywał go uczęszczającego do mieszkania J. Schmiedhausena, a Stanisław Bogucki podał w śledztwie, że Jabłońskiego na wszystkich zebraniach Kółka rewolucyjnego w mieszkaniu Jana Schmiedhausena, w których on udział brał, widział.

Wobec więc tych dowodów i przyznania się oskarżonego Jabłońskiego, iż zasady socyalistów w programie określone wyznaje, nie można o tem wątpić, iż on był członkiem organizacyi w Krakowie zawiązanej.

Adam **Dąbrowski** jest jednym z najzagorzalszych członków związku. Onto był, który Stanisława Boguckiego nietylko do Koła przygotowawczego na Kleparzu, ale także do Koła rewolucyjnego, w mieszkaniu Schmiedhausena zgromadzenia swe odbywającego, wprowadził.

W śledztwie przyznawał wprawdzie, że u Schmiedhausena bywał i że tam więcej razy różne osoby zastał, ale twierdził, że tych osób wcale nie zna.

Przy rozprawie nietylko wymienił niektóre z tych osób, jakoto: Truszkowskiego, Piekarskiego i Klazara, ale nadto dodał, że była na tych zgromadzeniach mowa o socyalizmie. Co więcej, przyznał, że mu razu pewnego Trnszkowski właśnie w mieszkaniu Schmiedhausena dał program i statut organizacyi do podpisania i że on w tym względzie Mikołajskim się wyręczył.

Na wierszu Fredry do młodzieży, u niego znalezionym, znajdujemy zapisane jego własną ręką nazwiska: „Kremer, Wincenty Drozdowski, Jabłoński i Pawłowski,“ a on sam przyznał, że je sobie zanotował wtedy, gdy te osoby aresztowano, gdyż będąc sam socyalistą, sprawą ich się interesował.

Tłómaczenie to nie jest wiarogodnem, bo Jabłoński nie był razem z Kremerem, Drozdowskim czyli Truszkowskim i Pawłowskim czyli Ludwikiem Waryńskim aresztowany. Widocznie więc, że ten zapisek miał inne znaczenie, w każdym razie świadczy on o stosunkach Dąbrowskiego z temi osobami, co tem pewniejsze, ile że u niego znaleziono także fotografię Lud. Waryńskiego, zalepioną w papier i starannie ukrytą za obrazem.

Znalezione u niego książki socyalistyczne są oznaczone literami B. S. i numerowane, a okoliczność ta potwierdza prawdziwość zeznania Stanisława Boguckiego, iż Dąbrowski był bibliotekarzem właśnie tego kółka, do którego Bogucki należał.

Tę samą okoliczność stwierdził Zieliński, w toku śledztwa podawszy, że wie od Kozakiewicza, iż Dąbrowski należał do Koła rewolucyjnego i że był bibliotekarzem.

Wprawdzie chciał Dąbrowski przy rozprawie osłabić zeznania współoskarżonych także co do tej okoliczności, twierdząc, że litery B. S. na książkach uwidocznione, dadzą się różnie tłómaczyć, a mianowicie: Biblioteka szkolna, studencka, itd., ale Wy temu tłómaczeniu nie możecie dać wiary wobec tak uzasadnionego wyjaśnienia, jakie właśnie w zeznaniach Boguckiego i Zielińskiego znajdujemy.

Nietrzeba dowodzić, że jeżeli kto był bibliotekarzem kółka, to jest zajmował stopień urzędnika stowarzyszenia, to musiał być członkiem takowego.

Jan **Kozakiewicz** jest jednym z tych uczniów Seminaryum nauczycielskiego, którzy z powodu szerzenia propagandy z zakładu wspomnionego wydaleni zostali.

Jeżeli kogo, to z pewnością jego los ten słusznie spotkał. Przyznaje on bowiem, że w listopadzie lub grudniu 1878 r. broszury: „Socyalizm Limanowskiego,“ „Precz z Socyalistami“ i tak zwany „Katechizm“ Zielińskiemu udzielił do czytania, przeczytawszy je poprzód sam.

Natomiast zeznał Zieliński, że Kozakiewicz już w listopadzie 1878 r. jemu i Górnisiewiczowi tłómaczył zasady socyalizmu i że prócz powyższych broszur dał mu także „Nieprzejednane kierunki“ i „Opowiadanie starego gospodarza“ do czytania.

Zieliński zeznał uadto w toku śledztwa, że Kozakiewicz zwierzył mu się pewnego razu, że on nietylko jest członkiem stowarzyszenia socyalistów w Krakowie, ale nadto że jest kasyerem w tem kole, w którem Ludwik jest organizatorem, a Dąbrowski jest bibliotekarzem; nadto zeznał Zieliński, że w kilka dni po tem zwierzeniu się Kozakiewicza czytał u niego program i plan organizacyi stowarzyszenia, które mu sam Kozakiewicz w tym celu udzielił, i stwierdził zarazem, że znalezione u Truszkowskiego pisma są właściwe nietylko co do treści, ale także co do pisma te same, które u Kozakiewicza czytał.

Przy rozprawie odwołał wprawdzie Zieliński te zeznania, ale nie podał przyczyny, dlaczego to czyni, natomiast potwierdził, że rzeczywiście tak w śledztwie zeznawał.

Kozakiewicz zaś tłómaczył się w ten sposób, iż programy te mógł Zieliński przypadkowo u niego czytać, gdyż otrzymał je od Dąbrowskiego do przepisania i miał je przez jeden dzień u siebie.

Tu popadł Kozakiewicz znów w sprzeczność z zeznaniem Dąbrowskiego, który twierdził, że otrzymawszy te programy od Truszkowskiego, dał je Mikołajewskiemu do przepisania, a jeszcze większa sprzeczność leży w tem, że Zieliński właśnie tożsamość pisma na owych dokumentach, które u Kozakiewicza czytał i tych, które u Truszkowskiego znalezione zostały, uznaje, z czego wypływa, że Zieliński musiał je czytać już po przepisaniu Mikołajskiego, że zatem pisma te nie były Kozakiewiczowi w celu przepisania wręczone.

Widocznie więc, że te okoliczności, które Zieliński w toku śledztwa zeznał, są zupełnie prawdziwe, zwłaszcza, że takowe we wszystkiem zgadzają się z zeznaniami Boguckiego. Zeznaniom tym Boguckiego nadał sam Kozakiewicz wielką wagę w kartce do Kokurewicza pisanej, w której temu się zwierzył, że Bogucki organizacyę i członków zdradził.

Jeżeli dalej uwzględnimy zeznania świadków Kańskiego i Raczyńskiego, że Kozakiewicz wzywał Zielińskiego, żeby z nim szedł na wykłady ekonomiczne — dalej zeznania Boguckiego, że Kozakiewicz był dwa razy obecnym na posiedzeniach Koła rewolucyjnego w mieszkaniu Schmiedhausena, nakoniec tę okoliczność, że ten oskarżony sam przy rozprawie chełpił się tem, iż jest skrajnym rewolucyonistą, toć przecież trudno wątpić o tem, że Kozakiewicz był członkiem stowarzyszenia, o co go właśnie prokuratorya państwa oskarżyła.

Jan **Schmiedhausen** pisząc z więzienia kartkę do Wit. Piekarskiego zrobił w niej trafną uwagę: „mnie się zdaje, że ja najwięcej beknę“, a gdy go sędzia śledczy do wytłomaczenia tego zdania wezwał, oświadczył, że przez zeznania Straszewicza i Chaberskiego jest najwięcej poplątany.

Jest w tem wynurzeniu wiele prawdy, ale dla zaspokojenia Jana Schmiedhausena można dodać, że nietylko przez zeznania tych dwóch osób, ale także przez inne dowody jest bardzo poplątany.

I rzeczywiście chcąc cały szereg tych przekonywających dowodów przedstawić, a przytem wykazać jak Jan Schmiedhausen wobec takowych zeznania swoje w toku śledztwa każdą razą zmieniał i przez to coraz bardziej się wikłał, potrzebaby kilka godzin czasu.

Siły fizyczne stawiają mi jednak pod tym względem zaporę, dlatego ograniczę się na streszczeniu najważniejszych okoliczności, które aż nadto będą dostateczne do uzasadnienia oskarżenia.

I tak zeznał Awit Szubert, że już od jesieni 1877 spostrzegł wielką zmianę w postępowaniu Jana Schmiedhausena, a mianowicie zauważał, że on ma głowę innemi rzeczami, aniżeli praca, zajętą i że bardzo często listy także z Genewy otrzymywał. Że tak się rzecz miała przyznał to w końcu sam Jan Schmiedhausen, a że listy te nie były obojętnej treści, na to mamy dowód dalszy w szeregu recepisów tu odczytanych, wskazujących na to, że do tych listów przywięzywano większą wagę jak skoro takowe rekomendowano. Twierdzi on, że listy te zawierały także przesyłki pieniężne, że były dla Loewenthala przeznaczone i że takowe w jego imieniu odbierał, tudzież że pod nazwiskiem Loewenthala ukrywał się właśnie W. Piekarski, który z nim w domu pod N. 172 przy ulicy Wiślnej mieszkał.

Ciekawa tu zachodzi kwestya czy rzeczywiście mniemany Loewenthal i Piekarski jest jedną i tą samą osobą.

Wprawdzie utrzymuje to także Piekarski, jednak na zeznaniach jego żadną miarą polegać nie można, ponieważ mieliśmy w toku rozprawy dowody, że on celem zmylenia właściwego toru kilkakrotnie przyznawał okoliczności, do których w żadnej nie zostawał styczności. Tak przyznawał, że on pisał rachunek z użycia 200 fr. z Genewy dla Ludwika Waryńskiego nadesłanych, u ostatniego znalezionym, gdy natomiast znawcy orzekli, że takowy z ręki Truszkowskiego pochodzi, dalej przyznał Piekarski, że on pisał list datowany „za kratami“ od Mendelsohna odebrany, gdy przeciwnie znawcy orzekli, że takowy z ręki Edmunda Mikiewicza pochodzi, co także znajdzie potwierdzenie w liście Mendelsohna do Dłuskiego pisanym, w którym wyraźnie pisze, że przesyła list Edmunda.

Przesłuchiwano tu przy rozprawie czterech świadków, a mianowicie małżonków Kłodnickich, ich służącą, tudzież Jana Nowaka, którzy w bezpośredniem sąsiedztwie z Janem Schmiedhausenem mieszkali, a żadna z tych osób nie stwierdziła tej okoliczności, iżby widziała W. Piekarskiego, a przecież niepodobna przypuścić, iżby go niebyli spotkali wchodzącego lub wychodzącego, jeżeliby rzeczywiście jak on twierdzi przez 6 tygodni tj. przez cały miesiąc grudzień 1878 do połowy stycznia 1879 r. w owym pokoju mieszkał, zwłaszcza, że świadkowie ci nawet inne osoby, które tam z pewnością nie mieszkały, tylko do tego mieszkania przychodziły, poznają.

Z tego wypływa, że twierdzenie W. Piekarskiego, jakoby tam z Janem Schmiedhausenem mieszkał jest nie prawdziwe, a cel, który go do tego mylnego podania skłonił, jest aż nadto widoczny, chciał bowiem przez to osłabić wiarygodność pomienionych świadków, tudzież zeznań Boguckiego w toku śledztwa złożonych, zarzucając mu fałsz z tego powodu, że Bogucki nie mógł w nim rozpoznać właściciela owego mieszkania.

W tym względzie nastąpiło oczywiście porozumienie między Lud. Waryńskim, J. Schmiedhausenem i W. Piekarskim i potem zmienili poprzednie zeznania i wszyscy chórem twierdzili, że Izydor Loewenthal i Wit. Piekarski jest jedną i ta sama osoba, co atoli się z prawdą nie zgadza. Przeciwnie widoczne nawet z tej okoliczności ze zeznania Boguckiego, który twierdził, że Witołda Piekarskiego wcale nie zna i że go w mieszkaniu pod Nr. 172 przy ulicy Wiślnej niewidywał, jest zupełnie prawdziwe. Lokal służył oczywiście tylko na posiedzenia jednego z kół rewolucyjnych i na umieszczenie biblioteki socyalnej a Jan Schmiedhausen zajmował go właśnie w charakterze głównego bibliotekarza stowarzyszenia, bo że nim był to nie ulega najmniejszej wątpliwości, jeżeli przywołamy sobie na pamięć ów spis książek na pięciu kartkach u niego znalezionych, co do których tak sprzecznie w toku śledztwa się tłomaczył, zaś przy rozprawie w porozumieniu z Piekarskim podał, że takowe były własnością ostatniego i w różne miejsca rozesłane zostały. Że i to ostatnie twierdzenie jest nieprawdziwe, widoczne aż nadto z treści tych kartek, które zawierają bardzo wiele pseudonimów, właśnie na współoskarżonych wskazujących, jakoto: Byk, gałązka, Rusin, Mikołajek, Wojewoda itd a gdy przy tych nazwiskach są oznaczone broszury i dzieła, przeto nieulega wątpliwości, że były to notatki wykazujące, którzy z członków stowarzyszenia książki z biblioteki pobrali Ważna jest także pod tym względem okoliczność, iż książki te jeszcze przed rewizyą usunięte zostały, a na niektórych, jak się Schmiedhausen wyraża, legalnych, znaki biblioteczne wycięte zostały.

Nad donioslością zebrań, jakie w mieszkaniu Jana Schmiedhausena miejsce miały, niepotrzebuje się dalej rozwodzić, ile że o takowych już kilkakrotnie wspominałem, a że one miały właśnie tę cechę, jaką im Stanisław Bogucki w zeznaniach swoich w toku śledztwa złożonych przypisał, wypływa już z tej okoliczności, że żaden z obwinionych nie chciał się w toku śledztwa do tego przyznać, iżby u Jana Schmiedhausena bywał. Dopiero podczas rozprawy, porozumiawszy się, przyznali się do tego, nadając zgromadzeniom tym charakter czysto towarzyski. Że to tłómaczenie nietylko na wiarę nie zasługuje, ale nawet oskarżonych śmiesznością okrywa, wystarczy tę okoliczność przytoczyć, że żaden z obwinionych pierwej, zanim Schmiedhausen osobnego mieszkania nie miał, u niego nie bywał, i że od owego czasu ludzie różnego powołania i zatrudnienia tam się schodzić zaczęli, jakoto: introligator Truszkowski, szewc Paurowicz, fotograf Klazar, uczniowie Seminaryum, Gimnazyum, szkoły Sztuk pięknych, zecery drukarni itd., i to po kilku na[...] bez poprzedniego zaznajomienia się, jeden d[...]giego wprowadzając, tak samo, jak się to na K[...]parzu w domu Koziarskiego działo. Co wię[...] nawet, oskarżeni w Wiedniu zamieszkali, jak[...] Stanisław Barabasz i Edmund Mikiewicz, ko[...] stają z kilkodniowego pobytu w Krakowie, [...] właśnie w tem mieszkaniu Jana Schmiedhause[...] odwiedzić, i każdy z nich natrafia niby przypa[...]kowo na zebranie kilku młodych ludzi, któr[...] wcale nie znał.

Te zgromadzenia odbywały się, jak to s[...] Klazar zeznał, zawsze między 8 a 10 godz[...] wieczór, co zresztą jest zupełnie naturalnem, je[...] się zważy, że gospodarz Jan Schmiedhausen pr[...] cały dzień w zakładzie Szuberta był zatrudni[...]nym, a zresztą i goście jego, po największej c[...]ści studenci, za dnia w szkole czas przepędza[...] Tę okoliczność stwierdził także Mikiewicz, po[...]jąc, że przybywszy z Wiednia, zaszedł wiecz[...] do mieszkania Schmiedhausena, zastał tam kil[...] uczniów Seminaryum nauczycielskiego, Konra[...] Klazara i Mikołajskiego, a gdy mieszkanie to [...]puścił, zastał już bramę domu zamkniętą, z cze[...] wnosi, że już musiało być po 10 godzinie.

Jak żarliwym był Jan Schmiedhausen w w[...]pełnianiu swych obowiązków jako członek stow[...]rzyszenia socyalistów, najlepszy dał dowód sa[...] gdy po uwolnieniu go z aresztów i mając już d[...]ręczonym sobie akt oskarżenia, jeszcze dalej a[...]tacyą książkową się zajmował. Jak Wam wiad[...]mo, nadeszła w miesiącu grudniu 1879 r. poc[...] przesyłka pod adresem Ernest Krug post restan[...] do Krakowa. Przesyłka ta zawierała pod okład[...] dzieła naukowego, tu w Krakowie wydanego, [...] egzemplarzy Nr 1 czasopisma „Równość,“ w G[...]newie wydawanego, na czele którego jest właś[...] program stowarzyszenia, do którego oskarżeni n[...]leżą, umieszczony, a który zawiera także ar[...]kuły, przeciw ustawie karnej wykraczające.

Otóż dnia 1 stycznia r. b. zgłosił się J[...] Schmiedhausen na pocztę po odbiór tej przesył[...] podając, że on się Ernest Krug nazywa, i wted[...] został po raz drugi aresztowanym.

Znaleziono wówczas przy nim także list, z rę[...] Kazimierza Dłuskiego pochodzący, nietylko o[...] przesyłkę zapowiadający, ale nadto dowodzą[...] że Jan Schmiedhausen już w międzyczasie tak[...] od znajomych ze Lwowa książki otrzymać musia[...] które również w celach agitacyjnych nadesłan[...] zostały.

Wobec tych dowodów uie znajdzie się zapewn[...] nikt między Wami, moi Panowie, któryby mó[...] mieć wątpliwość co do winy Jana Schmiedhau[...]sena.

Jan **Zieliński** jest jednym z tych obwinionych, któr[...] w toku śledztwa dawał nam bardzo cenne wyja[...]śnienia co do organizacyi, które jak to już wspo[...]mniałem, zupełnie zgadzały się, nietylko ze zezna[...]niami Boguckiego, ale także z statutem organiza[...]cyjnym. Miał on te wiadomości zasięgnąć od Ko[...]zakiewicza.

Przy rozprawie odwołał je po prostu, nie poda[...]jąc nawet przyczyny dlaczego to czyni, na chlub[...] jego powiedzieć można przynajmniej to, że ni[...] usiłował odwołanie to usprawiedliwić podobnem[...] oszczerczemi wybiegami, jakich Bogucki użył.

Zieliński przeczy nietylko iżby należał do tajnego stowarzyszenia socyalistów, ale nawet przeczy, iżby ich zasady krzewił. Jednak tak w jednym jak i w drugim kierunku dowód przeciw niemu osiągnięty został.

Otóż najpierw słyszeliśmy z ust kilku świadków i byłych kolegów Zielińskiego, że on nietylko zasadami temi był do szpiku przejęty, ale nadto że je przy każdej sposobności w szkole i po za szkołą wygłaszał i to w taki sposób, iż chciał słuchaczy swoich o racyonalność tych zasad i konieczność przewrotu społecznego właśnie na podstawie tych zasad przekonać. Udzielał bowiem nietylko kolegom swoim broszury do agitacyi służące do czytania, ale nadto objaśniał im treść takowych.

W tym względzie znajdujemy dowody w zeznaniach Antoniego Raczyńskiego, Jana Góralika, Andrzeja Bisztygi, Stanisława Kowalskiego, Walentego Kańskiego i Edwarda Kacza.

Atoli Zieliński nieograniczył się na propagandzie zasad i teoryi socyalistycznych w szkole i między kolegami, lecz niósł propagandę tę, jak to już wspomniałem, także między chłopów, którym jak to świadek bezpośredni czynu Antoni Raczyński zeznał, w szynku na Podgórzu przedstawiał, że mają tylko po małym kawałku gruntu, a duże podatki opłacać muszą, że te podatki są niepotrzebne, bo wszystkie idą do kieszeni cesarza, że panowie mają ogromne obszary ziemi, a takowych nie uprawiają, tylko chłopi i tym sposobem chłopi panom pracują, a panowie z ich pracy żyją, że tak dalej być nie może, na co chłopi się odezwali „my się na to zgadzamy tylko panowie zacznijcie a my się do was przyłączymy“.

Zieliński nam przyznał zresztą tę ekoliczność pozasądownie przed dwoma świadkami t. j. przed Andrzejem Bisztygą i Wincentym Łabudą, a nawet w sądzie w toku śledztwa temu wcale nie przeczył.

Już z tego widocznem jest, że Zieliński należał do stowarzyszenia socyalnego, a względnie do kół rewolucyjnych tu w Krakowie zawiązanych, gdyż ściśle się stósował do przepisu ustępu 5, § 2 statutu organizacyjnego, który wkłada na każdego członka obowiązek szerzenia zawsze i wszędzie, w jakichby się okolicznościach znajdował, zasad socyalnych a szczególnie zasad tego stowarzyszenia.

Prócz tych uwag, które się z postępowania Jana Zielińskiego nasuwają, jest jednak wiele innych, które nas w przekonaniu o udziale jego w stowarzyszeniu w mowie będącym utwierdzają.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kraków 13 kwietnia.

W dalszym ciągu obrony przemawiali dziś pp. Dr. **Pieniążek** i Dr. **Rosenblatt**. Po wywodach tego ostatniego udzielił przewodniczący głosu oskarżonym; przemawiali więc po raz ostatni Straszewicz, Kóturnicki i Hałaciński. W swoim miejscu obronę własną oskarżonych przytoczymy. Jutro replika.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Antoni Kłobukowski.*

W drukarni „CZASU„ pod zarządem *Józefa Łakocińskiego.*